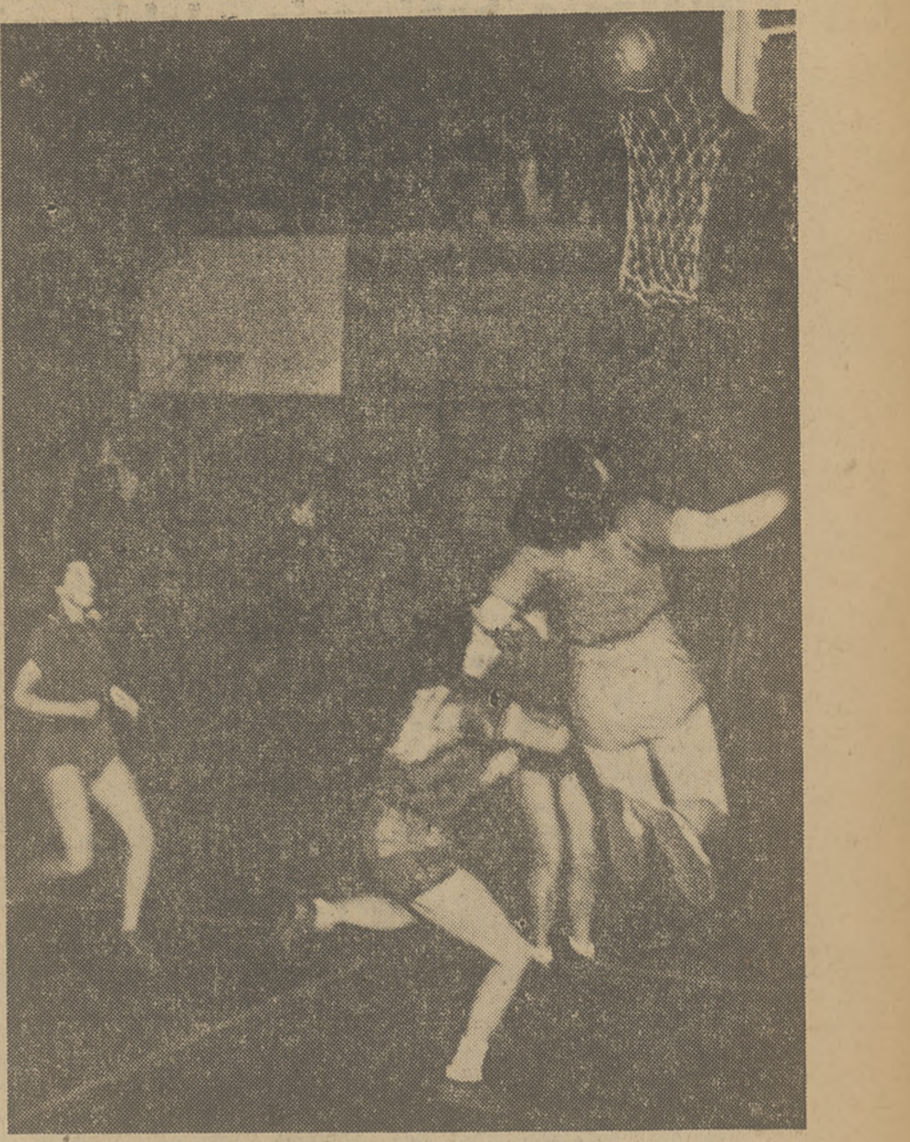
III Plenum GKKF 14 i 15 grudnia

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 99 — Warszawa, czwartek 14 grudnia 1950 r. — Rok VI



Najlepsza koszykarka FSGT Scarone (w wyskoku) w akcji podczas spotkania z repr. CRZZ w Łodzi.
Foto AR

Koszykarki FSGT zwyciężyły w stolicy

Teren gotów do akcji spisowej

Rezerwy pięściarskie Polski remisują z CSR 8:8

Koutny nokautuje Krausa Drapała zwycięża Rademachera

NASZ SPECJALNY WYSŁANNIK RED. K. GRYŻEWSKI TELEFONUJE:

KRAKÓW, 13.12. (Tel. wł.)

POLSKA — CSR 8:8. W muszej Majdloch wygrał z Anielakiem, w koguciej Muzlay zwyciężył Szalińskiego, w piórkowej Matloch pokonał Zacharę, w lekkiej Brzeziński wypunktował Jarosa, w półśredniej Krawczyk wygrał z Koudelą; w średniej Paliński uległ Tormie, w półciężkiej Koutny znokautował w II r. Krausa, w ciężkiej Drapała wypunktował Rademachera.

Walki punktowali: Bogdanowicz (Polska), Kabrt (CSR) i Tokay (Węgry). W ringu — na zmianę Lisowski (Polska) i Holand (CSR). Sędziowano jawnie.

— Mecz był ciekawszy, niż w Łodzi. — Takie zdanie słyszeliśmy, opuszczając salę w Krakowie. Spotkanie było niewątpliwie bardziej interesujące, gdyż służyło jako doskonały egzamin dla naszych młodych bokserów kadry reprezentacyjnej. Powiemy szczerze: większość naszych bokserów egzamin ten zdała. Jedni zdali lepiej, drudzy gorzej. Ale w sumie możemy z czystym sumieniem stwierdzić, iż praca zaczyna wydawać rezultaty.

Zróbmy rewię zawodników, poczynając od muszej. Majdloch w walce z Anielakiem był bardzo dobry. Wprawdzie miał on dużo słabszego przeciwnika, ale zauważyliśmy, że jego ciosy były w Krakowie celniejsze, wiele uderzeń dublował, a niektóre z nich przemieniały się w serie. Anielak bezsprzecznie poczynił postępy. Przede wszystkim wyzbył się chaosu w atakach. Łodzianin zaczyna myśleć w ringu i stara się walczyć więcej spokojnie i z opanowaniem. Egzamin na tle Majdlocha wykazał jednak, że Anielak jest jeszcze daleki od klasy międzynarodowej

Dość słabo wypadł Szaliński, który ma duże jeszcze braki w kryciu i ubogi repertuar. Znać po nim brak rutyny w taktycznym rozegraniu walki. Wyraźnie słuchał się Sztama w 1 r., niestety później dał się sprowokować do bijatyki, w której górował Muzlay. Jeśli chodzi o porównanie Frydrych — Szaliński, to wypadło ono z dużym plusem na korzyść boksera śląskiego.

MATLOCH STRZELA NIECELNIE

Matlocha znamy dobrze. Walka z Zacharą nie była dla niego egzaminem międzynarodowym. Była ona raczej sprawdzianem po dość długiej przerwie. Matloch raczej rozczarował. Ciosy jego były mało celne i Zachara wiele z nich potrafił uniknąć.

Jeśli chodzi o moje osobiste zdanie, to Matloch zasłużył najwyżej na remis. Zacharę zgubiło kilka fauli, za które otrzymał dwa napomnienia. W każdym razie Bazarnik w Łodzi stoczył lepszą walkę z Zacharą, niż Matloch.

Brzeziński stanął do walki bez kondycji. Pierwsza jego runda z Jarosem była bardzo dobra. Brzeziński punktował jak chciał i przypominał nieco Chychłę. Był szybki i obtańcowywał Jarosa. Stopniowo jednak tracił siły, wpadał w zwarcia, w których nieu miał dać sobie rady z przeciwnikiem. W sumie Brzeziński wygrał walkę zupełnie wyraźnie, ale jeśli chodzi o ładny styl, to zademonstrował go tylko w pierwszej połowie spotkania.

Najlepiej wśród młodych wypadł Krawczyk. Nawet tak rutynowany bokser, jak Koudela nie umiał sobie poradzić z jego dość swoistą odwrotną pozycją. Krawczyk bardzo poprawił styl. Przede wszystkim polepszył pracę nóg i kto wie, czy właśnie nie dzięki temu górował wyraźnie nad Koudelą. Koudela polował na cios i siłą fizyczną przewyższał Krawczyka. Dodamy jeszcze, że Krawczyk walczył taktycznie dobrze i wniósł na ring myśl, starając się atakować zarówno dolne, jak i górne partie.

Paliński mimo wysokiej przegranej z Tormą wypadł dobrze, dużo lepiej niż Kolczyński w Łodzi. Paliński wniósł pomiędzy liny wiele ambicji, słuchał wskazówek Sztama i trafił Tormę dużo więcej razy niż Kolczyński. Niewątpliwie Paliński znajduje się na drodze ku dalszym postępom i w tej chwili zaliczyć go można śmiało do czołówki naszych średnich.

Kraus przegrał przez nokaut. Gdyby nie został wyliczony, uległby bezsprzecznie na punkty.

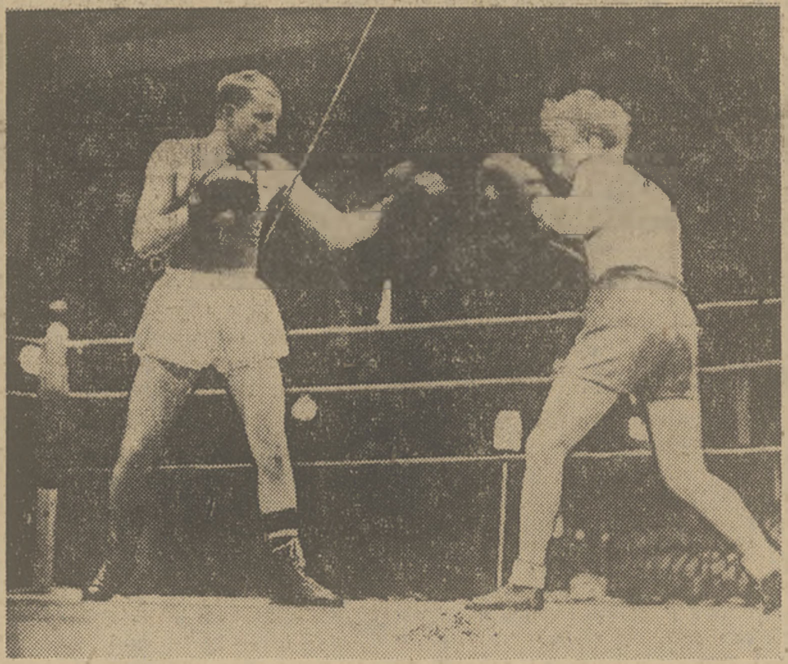
Był on niestety sztywny, mało zwrotny i źle wyczuwał dystans. Praca nóg tego młodego boksera pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Dlatego może nie umie on skutecznie kontrować. Kraus zainkasował dwa silne ciosy, z których jeden nie był czysty, o czym świadczyła sina plama na karku wrocławianina. Przypuszczalnie Kraus odwrócił głowę i sam sobie jest winien. Koutny dowiódł jeszcze raz, że jest szybkim bokserem i ma dobre warunki, aby piąć się dalej w górę.

DRAPAŁA WRESZCIE TRAFIŁ

Może największą niespodziankę sprawił Drapała. Nie dlatego, że wygrał z Rademacherem, gdyż jego zwycięstwo było minimalne i walka miała raczej przebieg remisowy, ale dlatego, że Drapała zrobił postęp. Wielki Ślązak był, tym razem, jak na siebie, ruchliwy, i można było obserwować jaką taką pracę nóg. Drapała starał się iść za ciosem. Wprawdzie nie zawsze mu się to udawało, ale bądź co bądź wykazał wiele dobrych chęci. Ważne jest również, że olbrzym śląski nie uląkł się nazwiska przeciwnika.

Jak wynik z rozmów z kierownikiem drużyny CSR wielką zdobyczą ostatnich naszych spotkań z Czechosłowacją jest ich projekt, aby przyszłe spotkania organizować równocześnie w Polsce i w Czechosłowacji w jednym dniu dla drużyn A i B, jak to robią piłkarze.

Przebieg walk podajemy na str. 3.



Kasperczak (z prawej) zaczyna atak, Majdloch szykuje się do lewego prostego podczas meczu Polska — CSR w Łodzi.
Foto AR

Do współzawodnictwa spisowego wzywa młodzież Zielonej Góry

ZIELONA GÓRA, 13.12. (Tel. wł.)

Po przełamaniu pierwszych trudności, akcja spisowa urządzeń sportowych na terenie najmłodszego województwa — zielonogórskiego przebiega pomyślnie. Wojewódzkim komisarzem spisowym wyznaczony został ob. Han Rajmund. W dniu dzisiejszym odbyły się na terenie 17 powiatów województwa zielonogórskiego odprawy dla aktywu społecznego i dla administratorów i użytkowników urządzeń sportowych.

Młodzież ZMP samorzutnie zgłasza się na członków komisji spisowych. Koło ZMP przy publicznej średniej szkole zawodowej w Zielonej Górze postanowiło w całości wziąć czynny udział w akcji spisu.

Koło to wzywa wszystkie szkolne koła ZMP na terenie kraju do natychmiastowego włączenia się do akcji spisu.

Aktyw sportowy i ZMP pow. zielonogórskiego zebrany w dn. 13.12. na odprawie wzywa wszystkie powiatowe komisje spisowe na terenie województwa i kraju do współzawodnictwa:

1) w terminowym i sprawnym przeprowadzaniu akcji,

2) w szczegółowym i bezbłędnym wypełnianiu protokółów spisowych,

3) w wykazaniu jak największej ilości elementów i obiektów sportowych, nieujętych dotąd w żadnej ewidencji.

Pięściarze czechosłowaccy oczarowani Nową Hutą

KRAKÓW, 13.12. (Tel. wł.) — Był czas, gdy przyjeżdżającym do Krakowa zagranicznym sportowcom okazywaliśmy wspaniałe zabytki miasta i... wywoziliśmy ich do Zakopanego, aby tam mogli podziwiać piękno polskich gór. Dziś, chcąc zaimponować sportowcom z zagranicy, jedziemy z nimi o wiele bliżej, o kilkanaście kilometrów na północ od Krakowa, do Nowej Huty. Wywiera ona zawsze na naszych gościach olbrzymie wrażenie jako pomnik pokojowej twórczej pracy, jako przykład niewidzianego dotychczas entuzjazmu wszystkich pracujących.

Reprezentacyjna drużyna bokserska Czechosłowacji, która we wtorek po południu zwiedzała Nową Hutę, witana tam z ogromną serdecznością przez młodzież brygad zetempowskich wyjechała z Huty oczarowana.

Kiedy po dłuższej, serdecznej pogawędce jeden z junaków półżartem, półserio poprosił: „A teraz pokażcie nam dobry boks", Majdloch odpowiedział na to:

„Będziemy się starali zrobić to w środę, lecz choćbyśmy wam pokazali boks na nie wiem jakim poziomie, to i tak nie potrafimy wam tak zaimponować, jak wy zrobiliście to dzisiaj wynikami swojej pracy".

Z niekłamaną radością przyjęli bokserzy czechosłowaccy do wiadomości fakt, że między widzami rewanżowego spotkania Czechosłowacja — Polska będzie wielu przodowników pracy Nowej Huty, którzy jako goście zasiądą w loży honorowej wraz z Heleną Rakoczy, Jurowiczem, Vereyem, Lasiewiczem i innymi przodownikami pracy i sportu.

III PLENUM GKKF

III PLENARNE posiedzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej odbędzie się w Warszawie w dniach 14 i 15 bm. Początek o godz. 10 w gmachu CRZZ.

Na plenum wygłoszone zostaną następujące referaty:

1) Przewodniczący GKKF pos. L. Motyka — „Ocena działalności w dziedzinie kultury fizycznej i sportu oraz główne zadania na r. 1951".

2) Sekretarz GKKF E. Skrzypek — „Praca polityczna i wychowawcza w ruchu sportowym".

3) Sekretarz GKKF H. Szemberg — „Aktualne zagadnienia pracy organizacyjnej".

Po referatach nastąpi dyskusja.

Praktyczna nauka na wrocławskim stadionie

WROCŁAW, 13.12 (tel. wł.). W chwili, gdy przekazujemy tę telefoniczną relację, w woj. wrocławskim zakończono wszelkie przygotowania do spisu urządzeń sportowych. Można powiedzieć, że akcja spisowa właśnie się rozpoczęła.

We wtorek rano zebrał się sztab WKKF. Na stole rozłożono mapę województwa i dokładny rozkład jazdy pociągów i autobusów. Bez straty czasu wysłano do wszystkich miasteczek i gromad odpowiednie instrukcje. W południe odbyła się odprawa, na której obecni byli przedstawiciele ZMP, Związku Samopomocy Chłopskiej, Kuratorium Szkolnego, zrzeszeń sportowych i DOSZ-ów. Po krótkim zreferowaniu zadania przez sekretarza WKKF mgr. Wagnera odbyła się dyskusja, w której poruszono zagadnienia natury technicznej. Tego samego dnia o godz. 13.00 na stadionie Olimpijskim zebrali się komisarze spisowi w celu dokładnego zapoznania się z instrukcją dotyczącą spisu.

Po dokładnym zaanalizowaniu broszury i zapoznaniu się z każdą rubryką formularza, aktyw sportowo-społeczny przystąpił do prób praktycznych. Przydzielono mianowicie każdej osobie jakiś obiekt sportowy (a na stadionie wrocławskim mamy ich wszelkiego rodzaju i w dostatecznej ilości) i rozpoczął się prowizoryczny spis. Wkrótce okazało się, że aby sprostać zadaniu nie wystarczy

dalszy ciąg NA STR. 2

Pobytu u was nie zapomnimy - mówią koszykarki FSGT

— Na 7 rzutów wolnych wykorzystałam tylko jeden — martwi się po meczu ze Spójnią Juliette Chenet — doskonała koszykarka FSGT, robotnica z Aix en Provence — rzeczywiście to nie pech, lecz nieumiejętność. Muszę popracować nad techniką rzutów.

Koszykarki FSGT rozegrały w Polsce trzy spotkania. W dwu pierwszych poniosły porażki, w ostatnim pokonały Spójnię 32:30. Rezultat nienadzwyczajny, a jednak...

Paryżanka Helene Huck tłumaczy:

— Niestety, nie mogliśmy przysłać do Polski najlepszej drużyny reprezentacyjnej FSGT. Część naszych najlepszych zawodniczek nie otrzymała urlopów, a nie zapominajmy przy tym, że przed wyjazdem nie przeszłyśmy ani przez specjalny obóz kondycyjny, ani też nie grałyśmy ze sobą ani razu. Kiedy w Pradze wy-

DALSZY CIĄG NA STR. 3

Narciarze Gwardii na wycieczce w Nowej Hucie

ZAKOPANE, 13.12 (tel. wł.) — Narciarze Gwardii zgrupowani na obozie szkoleniowo - kondycyjnym na Bystrem zrobili 13 bm. przerwę w codziennym treningu. W dniu tym specjalnym autokarem wyjechali na wycieczkę do Nowej Huty. 26-osobowa ekipa zawodników wraz z trenerami Orlewiczem i Lipowskim zapozna się z przebiegiem budowy pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce. *(R. K.)*

Od 5 rano na Torkacie

Czołowi łyżwiarze Warszawy w jeździe figurowej na lodzie Bursche — Lindner, siostry Dąbrowskie (CWKS) oraz Staniszewski, Białous, Łaniewska-Gutowska (Budowlani) trenują pilnie na Torkacie, przygotowując się do sezonu zimowego.

Treningi odbywają się codziennie i rozpoczynają się o godz. 5 rano, gdyż zawodnicy jazdy figurowej muszą ćwiczyć na czystym lodzie.

W najbliższych dniach ZS Budowlani deleguje do Katowic pozostałych wyczynowców (ok. 6 osób).

Zamiast Pucharu PZP Zimowy Pływacki Puchar Miast

Zarząd PZP na swoim ostatnim zebraniu postanowił zmienić nazwę imprezy, rozgrywanej jako Puchar PZP na Zimowy Pływacki Puchar Miast.

Piłkarze o konkursie-plebiscycie

Trener i były reprezentant

Co myślą piłkarze i dorocznym konkursie - plebiscycie na 10 najlepszych sportowców, organizowanym przez „Przegląd Sportowy".

Przewodniczący Zarządu PZPN inż. Przeworski jest nieuchwytny, gdyż spiesząc z konferencji produkcyjnej na konferencję nie znajduje czasu na wyrażenie swojej opinii, a przewodniczący Kapitanatu — Szymkowiak właśnie w najbardziej dla nas nieodpowiedniej chwili zachorował (gdy chcieliśmy uzyskać jego opinię).

Wizyta w PZPN daje jednak rezultaty. Trener reprezentacyjnych piłkarzy Ryszard Koncewicz i przypadkowo znajdujący się w magistraturze polskiego piłkarstwa mgr Balcer, były reprezentant Polski, wyrażają swą opinię zdecydowanie:

— Według mnie, na listę najlepszych 10 sportowców polskich w 1950 roku nie powinien trafić ani jeden piłkarz — mówi trener Koncewicz. — Ani jeden z nich nie wybił się w reprezentacji na tyle, by mieć miejsce w najlepszej „10". Nie orientuję się specjalnie w innych gałęziach sportu, ale jeśli tam sytuacja jest podobna, to proponuję jednak czytelnikom „Przeglądu Sportowego" do wyboru 3 nazwiska piłkarzy: Jurowicz, Cebula, Borucz. Ta trójka w przekroju całego sezonu może się czymś pochwalić.

Przysłuchajmy się rozmowie mgr Balcer, który wsławił się jako bramkostrzelny piłkarz reprezentacyjny oraz lekkoatleta (zdobył mistrzostwo Polski w 10-boju) w tym samym czasie „ustawia" swoją listę.

— Rakoczy i... dalej dajcie mi spokój — mówi mgr Balcer, obecnie wykładowca na poznańskim „uniwerku". — Na drugim miejscu, jeśli chcecie, stawiam Skoneckiego. Na trzecim Kiszka za rekord Polski 10,5 (biegałem setkę w 11,0 sekund i muszę taki wynik honorować — uśmiecha się mgr Balcer). — A dalej Wrzesiński, może Chychła, Jurowicz, Bregulanka...

Cieślik

zasłużony mistrz sportu

NA DRZWIACH tabliczka z napisem: Rada Okręgowa Zrzeszenia Sportowego Unia. Sekretarz: G. Cieślik. Wchodzimy do środka. Zza biurka zarzuconego stosami urzędowych dokumentów, wyłania się czarna głowa... Zasłużonego Mistrza Sportu.

— Przegląd Sportowy? W jakiej sprawie, można zapytać? Przecież już po sezonie piłkarskim? — mówi Cieślik robiąc przy tym zdziwioną minę.

— W sprawie dorocznego konkursu-plebiscytu naszych Czytelników, który wyłania 10 najlepszych sportowców — odpowiadamy urzędującemu sekretarzowi — jakie są wasze uwagi?

— Trzeba być nie lada znawcą sportu, żeby ustalić trafnie listę „10". Trzeba przez cały rok przygotowywać się do wielkiego konkursu, by sumiennie wypełnić kupon. Dotychczasowe konkursy wykazały, że opinia ogółu była sprawiedliwa w ocenie polskich sportowców. Stawczykowi słusznie należało się pierwszeństwo w roku ubiegłym: a medaliście olimpijskiemu Antkiewiczowi przed dwoma laty. Dla zawodnika to wielki zaszczyt, gdy znajdzie się na liście 10. Jest to zachęta do dalszej pracy nad sobą, by nie zawieść ludzi, którzy swój głos za nim oddali.

— Trudno mi na poczekaniu ustalić listę. Muszę się dobrze zastanowić. Pewne jest, że Helenie Rakoczy należy się pierwsze miejsce. Zdobyła przecież dla Polski Ludowej mistrzostwo świata. Rekordziści Kiszka i Bregulanka to kandydaci do dalszych lokat. Zasłużeni mistrzowie sportu Gremlowski i Tebela — to dzielni sportowcy. Tenisista Skonecki odniósł w tym roku wiele sukcesów, które rozsławiły imię sportu Polski Ludowej zagranicą. Bramkarz Jurowicz — zasłużony mistrz sportu, wielokrotny reprezentant Polski, to wzór ambitnego i sumiennego zawodnika. Adamczyk nie prędko zostanie wymazany z pamięci sportowców. W tym roku co prawda nie spełnił pokładanych w nim nadziei — myślę o rekordzie w 10-boju — ale ustanowił najlepszy powojenny wynik w skoku o tyczce. Na liście 10 musi się on znajdować.

— Nie można zapomnieć o tragicznie zmarłym Alfredzie Smoczyku. Pingpongista Otręba zasługuje na wyróżnienie, gdyż jest prawdziwym sportowcem, a przy tym osiągnął poważne sukcesy za granicą. Słowem kandydatów jest wiele i walka o poszczególne lokaty zapowiada się interesująco. (j. b.)

Jurowicz

zasłużony mistrz sportu

KRAKÓW, 13.12 (tel. wł.). Z wielką uwagą i z zainteresowaniem — mówi zasłużony mistrz sportu, bramkarz reprezentacyjnej drużyny polskiej, jeden z najlepszych piłkarzy Gwardii, Jerzy Jurowicz — śledzimy przebieg dorocznego plebiscytu, ogłaszanego przez „Przegląd Sportowy". Lista najlepszych sportowców polskich układana przez czytelników stanowi zbiorowy dyplom uznania za nasze całoroczne osiągnięcia.

Osobiście podziwiam wysokie wyrobienie sportowe i znawstwo biorących udział w plebiscycie. Układając listę najlepszych stawiają oni na pierwszych miejscach tych, którzy rozsławili imię Polski za granicami kraju. (Do nich należą w tym roku przede wszystkim Helena Rakoczy, znakomita pilotka szybowcowa i wielokrotna rekordzistka Irena Kempówna oraz Skonecki, zwycięzca wielu turniejów międzynarodowych).

Reprezentując barwy Polski w spotkaniach międzypaństwowych na obcym terenie zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy niejako ambasadorami, którzy mają przekonać obcych, że równolegle z odbudową naszego kraju postępuje u nas praca nad upowszechnieniem kultury fizycznej i podniesieniem sportu wyczynowego. To nas zobowiązuje. Wiemy, że w szlachetnej sportowej walce musimy świecić wzorową dyscypliną, ambicją, nienagannym zachowaniem się na boisku i poza nim.

Gdy się przegląda dotychczasowe listy plebiscytu 10 najlepszych sportowców polskich, to widzi się jasno, że te walory mają przede wszystkim na uwadze czytelnicy, układając listę najlepszych sportowców.

Sądzę też, że w tegorocznej „10 najlepszych" nie znajdą się inni sportowcy.

(st. h.)

KUPON plebiscytowy

LISTA NAJLEPSZYCH sportowców Polski w 1950 r.

1. . . . .
2. . . . .
3. . . . .
4. . . . .
5. . . . .
6. . . . .
7. . . . .
8. . . . .
9. . . . .
10. . . . .

Imię i nazwisko głosującego . . . .

Dokładny adres . . . .

Wyciąć, wypełnić i przesłać do redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, Nowogrodzka 40, skrytka pocztowa Nr 181.

Sportowcy zmobilizowani do spisu

Praktyczna nauka na wrocławskim stadionie

dokończenie ZE STR. 1

znać instrukcję i posiadać ołówek. Trzeba mieć czym mierzyć, trzeba umieć określić jaki jest odsetek zniszczenia itp. Nie sztuka sporządzić spis, który nie da jasnego obrazu. Godzina zajęć praktycznych przyniosła duże korzyści, gdyż wszelkie doświadczenia zostały przeniesione w teren. Stało się to w środę, kiedy do powiatów przybyli komisarze spisowi i aktywiści, aby przystąpić do współpracy z komisjami spisowymi.

Według meldunków z terenu prawie we wszystkich powiatach bardzo sprawnie przystąpiono do pracy. Aktyw społeczno-sportowy składa się z ZMP-owców, członków ZSCh, nauczycieli, działaczy sportowych i młodzieży szkolnej. Komisje spisowe zatroszczyły się przede wszystkim o to, aby akcja spisowa przebiegała sprawnie w gromadach, gdzie siły fachowe są na razie skromne. Z powiatów wyruszyli aktywiści na motorach do gromad, aby pomagać użytkownikom w pracy.

Na powiatowych odprawach przypomniano zainteresowanym, aby żaden obiekt sportowy, który służy obecnie jako magazyn lub sala taneczna nie został przeoczony oraz podkreślono, że spis ma na celu rozbudowanie naszych inwestycji sportowych dla dobra młodzieży. M. Drajger

Na Wybrzeżu praca wre

Akcja spisowa w pełnym toku

GDAŃSK, 13.12 (Tel. wł.). Opinia sportowa Wybrzeża z zadowoleniem przyjęła wiadomość o powszechnym spisie urządzeń i obiektów sportowych. Tak na terenie trójmiasta jak i we wszystkich miastach powiatowych oraz mniejszych ośrodkach — czy to w zrzeszeniach, klubach, czy w kołach przy zakładach pracy oraz w ludowych zespołach sportowych, powszechny spis urządzeń sportowych spotkał się ze zrozumiałych zainteresowaniem. Podkreśla się przede wszystkim fakt, że wskutek braku ewidencji, szereg urządzeń i obiektów sportowych został częściowo zmarnowany, inne na skutek bezplanowej gospodarki przeszły w ręce resortów niezwiązanych z zagadnieniami kultury fizycznej lub też zostały zabudowane.

Wszystkie kółka wielkiej maszyny spisowej na Wybrzeżu zostały już wprowadzone w ruch. Po powołaniu wojewódzkiego komisarza spisowego, powołano miejskich i powiatowych komisarzy spisowych. Zebrali się oni na odprawie zwołanej przez Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w dniu 12 grudnia w Oliwie.

Na zebranie to poza powiatowymi i miejskimi komisarzami spisowymi, przybyli przedstawiciele wydziałów oświaty wszystkich powiatowych i miejskich Rad Narodowych, którzy współpracować będą w tej wielkiej akcji. Po referacie wojewódzkiego komisarza spisowego Sołtyskiego, który wyjaśnił sposób przeprowadzenia spisu i właściwego wypełnienia formularzy, rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zwrócono uwagę na potrzebę pełnej mobilizacji organizacji masowych jak ZMP i ZSCh oraz aktywu sportowego.

W tym celu zwołana została na dzień 13 grudnia we wszystkich miejskich i powiatowych Komitetach Kultury Fizycznej konferencja aktywu społecznego i sportowego, na którym zostali oni poinformowani o sposobie przeprowadzenia tej akcji.

W czwartek 14 grudnia zbiorą się administratorzy, użytkownicy i dysponenci urządzeń i obiektów sportowych, dla otrzymania instrukcji i druków.

Jak przewiduje się na Wybrzeżu, powszechny spis urządzeń sportowych przyczyni się do większego wykorzystania tych obiektów przez użytkowników oraz do właściwego planowania inwestycji urządzeń sportowych na najbliższe lata.

(A. Skot.)

Koło melduje koniec przygotowań

POZNAŃ, 13.XII. (Tel. wł.). Społeczeństwo poznańskie weźmie udział w spisie urządzeń obiektów sportowych. Sportowcy Wielkopolski wierzą głęboko, że spis ten wykaże wypadki wykorzystywania urządzeń sportowych do innych celów, że wykaże on wiele urządzeń sportowych chronionych przez zarządy klubów i szkół, co uniemożliwia uprawianie wychowania fizycznego wielu tysiącom sportowców.

W związku z uchwałą, odbyła się w Poznaniu odprawa dla komisarzy powiatowych spisu, której celem było szczegółowe omówienie realizacji i przebiegu spisu. W szerokiej dyskusji poruszono wiele zagadnień natury techniczno-organizacyjnej m. in. zapytywano co należy począć z obiektami, które choć przeznaczone dla użytku sportowców wykorzystywane są do innych celów jak np. w Pile, gdzie szkolne sale gimnastyczne użytkuje Film Polski, lub w Krzyżu względnie Kępnie gdzie zachodzi ten sam wypadek. Wspominano również o cyrku Olimpia w Poznaniu, który służy obecnie jako miejsce pomieszczenia rekwizytów teatralnych.

W czasie odprawy wyczerpano wszystkie tematy i ewentualne punkty tak, że komisarze nie powinni napotykać na żadne trudności w terenie, tym bardziej, że pełne poparcie akcji spisowej przyrzekli z swej strony przedstawiciele ZMP, ZSCh i instruktorzy szkolni.

Niewątpliwie w akcji na terenie woj. poznańskiego wezmą udział sportowcy, którzy będą wskazywali ewentualne obiekty opuszczone, zaniedbane i dotychczas nie zarejestrowane.

W tej chwili na całym terenie woj. poznańskiego trwają prace przygotowawcze, tworzą się poszczególne komisje spisowe, a komisarze zaopatrzeni zostali w materiały spisowe i druki.

Z niektórych ośrodków m. in. z Koła nadszedł już meldunek o całkowitym zakończeniu prac przygotowawczych co jest najlepszą rękojmą, że akcja spisowa zostanie przeprowadzona sprężyście. (Ol.)

Sport nad Brdą

Bokserzy klasy wydzielonej kontynuują swe rozgrywki mistrzowskie. Według rezultatów dotąd uzyskanych i wykazanych możliwości, do tytułu mistrza Pomorza pretendują Stal Grudziądz i Kolejarz Inowrocław. Dobrze spisują się nowicjusze: Unia Włocławek i Spójnia Grudziądz. Unia Chełmża do niedawna jeszcze uważana za bardzo groźnego konkurenta do tytułu mistrza, wykazuje słabe przygotowanie do sezonu. W kierownictwie nie dzieje się dobrze, dzielni chłopcy z cukrowniczej Chełmży przegrywają spotkania walkowerem, ażeby na ringu odnosić bezapelacyjne zwycięstwa i to nie w jednym już wypadku!!

Nie mogą jakoś w żaden sposób zmobilizować swych drużyn Kolejarze, którzy zamykają tabelę. W ostatnio rozegranych spotkaniach Kolejarz Bydgoszcz zdobył pierwsze punkty, zwyciężając walkowerem z Unią z Chełmży, ażeby w ringu przegrać 12:8. W Toruniu pojedynek lokalnych rywali zakończył się zwycięstwem Gwardii nad Kolejarzem 14:6. W Grudziądzu walczyli również lokalni rywale Stal i Spójnia. Zwyciężyli pierwsi 13:7. W spotkaniu tym Baranowski zremisował z Leitsem, Wikliński wypunktował Mendaka, a Polakiewicz Rogowskiego. Kolejarz Inowrocław pokonał u siebie Unię z Włocławka 14:6.

Piłkarze pomorskiej A klasy znaleźli się już prawie na półmetku. Mistrzem jesiennym został WKS Toruń, którego jedenastka w 9 spotkaniach zdobyła 12 punktów i stosunek bramek 27:16, na drugim miejscu znalazła się Unia z Włocławka, beniaminek klasy A, legitymująca się 11 zdobytymi punktami. Po 10 punktów zdobyły: Kolejarz Grudziądz, Unia Czersk i Spójnia Grudziądz.

Łyżwiarski kurs szkoleniowy CUSZ

W dniach 28.XII.50 — 6.I.51 r. Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego organizuje w Katowicach, kurs szkoleniowy w łyżwiarstwie figurowym i szybkim.

Kurs będzie obesłany przez 100 nauczycieli w. f. (kobiet i mężczyzn) oraz 108 uczniów-przodowników SKS (54 dziewcząt i 54 chłopców).

W programie poza wykładami teoretycznymi, przewidziane jest 5 godzin dziennie zajęć na lodzie.

PZŁ wyznaczył na ten kurs 14 instruktorów.

Kursy i pogadanki motoryzacyjne

Czwartkowa pogadanka inż. Lubińskiego o godz. 17 w lokalu PZMot. (Nowy Świat 35) zapoczątkuje cykl prelekcji, które będą odbywać się w każdy czwartek. Tematem pogadanek będą zagadnienia motoryzacyjne, związane z techniką, eksploatacją maszyn i sportem motorowym. Wykładowcami będą wybitni fachowcy oraz czołowi zawodnicy. Pogadanki dostępne są dla wszystkich.

★

W Warszawie rozpoczął się w poniedziałek kurs motorowy dla pracowników Spółdzielni Pracy z udziałem 30 osób. Organizatorem jest Warsz. OZMot. Od ubiegłego tygodnia trwa podobny kurs dla pracowników Motozbytu.

Wykłady na kursach trwać będą od 3 — 4 tygodni w zależności od postępów uczestników kursu. Po kursie można ubiegać się o prawo jazdy III lub IV kategorii. Podobne kursy będą organizowane również i dla innych instytucji. Informacje i zgłoszenia pod nr tel. 8.27-87.

Maszyna rusza zbyt wolno

Pomoc dla kadry dopiero startuje:

w ZS Spójnia

W pierwszych dniach listopada br. weszła w życie uchwała CRZZ w sprawie pomocy finansowej dla członków kadry narodowej. Od tego momentu upłynęło półtora miesiąca, a zawodnicy i zawodniczki ZS Spójnia, należący do kadry narodowej, nie otrzymały należnych im dotacji.

Wyczynowcy Spójni należną im kwotę mieli otrzymać w ubiegłym miesiącu, a mimo to do chwii obecnej jeszcze jej nie otrzymali. Winę za to ponosi przede wszystkim Rada Główna Zrzeszenia oraz Rady Okręgowe, które wspólnie z Radą Główną odpowiedzialne są za terminowe wypłacanie dotacji zawodnikom.

Rada Główna Spójnia tłumaczy się tym, że instrukcja, którą wysłał do tego zrzeszenia Wydział KF i Sportu CRZZ zaginęła w niewiadomy sposób. Niestety, nie jest to wystarczające usprawnienie.

Uważamy, że jeżeli Rada Główna zlekceważyła wykonanie uchwały CRZZ ta powinna być ona (Rada) dopingowana do załatwienia tych spraw przez rady okręgowe, które jak już nadmieniliśmy są również odpowiedzialne za właściwe i terminowe załatwianie wypłat swoim zawodnikom wyczynowym.

Dalszym powodem niewprowadzenia w życie uchwały CRZZ był brak funduszy. Przekroczony budżet nie pozwolił, aby zawodnicy Spójni otrzymali należne im dotacje w końcu ubiegłego albo na początku bieżącego miesiąca.

Dopiero w środę, 13.XII, Rada Główna ZS Spójnia finalizowała tę ważną sprawę. W najbliższych dniach zawodnicy i zawodniczki kadry narodowej, należący do ZS Spójnia, otrzymają za dwa zaległe miesiące należną im pomoc finansową. (R. Zg.)

w ZS Kolejarz

Sprawa pomocy finansowej dla kadrowiczów Kolejarza przedstawia się tajemniczo. Ob. Łysakowski z Rady Głównej Zrzeszenia Kolejarz poinformował przedstawiciela naszej redakcji, że już w pierwszych dniach grudnia 49 wyczynowców Kolejarza otrzymało przyznane przez Wydział KF i Sportu CRZZ zasiłki za m-c listopad i grudzień.

Niestety, po sprawdzeniu przez naszą redakcję bezpośrednio u zainteresowanych zawodników, informacja ta okazała się fałszywa. Dotychczas żaden z kadrowiczów Kolejarza pomocy finansowej nie otrzymał.

Zdaniem naszym Wydział KF i Sportu CRZZ winien jak najprędzej przeprowadzić kontrolę wykonania uchwały w sprawie stałej pomocy finansowej dla członków kadry narodowej i w stosunku do zrzeszeń, które sprężystą realizację tej uchwały zlekceważyły wyciągnąć odpowiednie wnioski organizacyjne.

Inny przedstawiciel Rady Głównej ZS Kolejarz — ob. Jaźnicki sprostował mylną informację ob. Łysakowskiego i stwierdził, że wprawdzie wszystkie przygotowania techniczne do akcji zostały zakończone, ale pieniądze na ten cel jeszcze nie nadeszły. Postanowiono wobec tego przekazać radom okręgowym sumy z innych pozycji budżetowych, by wyczynowcy otrzymali pomoc jak najszybciej. Ma to nastąpić jeszcze w bieżącym tygodniu. (Maś.)

w ZS Związkowiec

BYDGOSZCZ, 13.12. (Tel. wł.) — Uchwała CRZZ w sprawie opieki nad zawodnikami kadry narodowej w formie płacenia miesięcznie pewnego ekwiwalentu gotówką — nie została, niestety, wprowadzona jeszcze w życie na terenie bydgoskim, gdzie znajduje się wielu reprezentacyjnych wioślarzy polskich.

Kierownictwo miejscowego Związkowca w celu ostatecznego uregulowania tej sprawy delegowało do Rady Głównej Zrzeszenia do Warszawy dwóch swoich członków Kowalskiego i Majlkowskiego. Oświadczono im tam, że z uwagi na likwidację ZS Związkowiec pieniądze te przekazuje się do CRZZ, która prześle je natychmiast po przejęciu agend przez Włókniarza i ten z kolei będzie mógł dokonać pierwszej wypłaty. Manipulacja długa i wywołująca niepotrzebne, lecz słuszne pretensje.

W woj. bydgoskim działają już komitety terenowe

BYDGOSZCZ, 13.12 (tel. wł.) — Komisarzem spisowym na teren woj. bydgoskiego został sekretarz WKKF, Murzyn, który z miejsca wziął się energicznie do wykonania tego poważnego zadania.

12 bm. zwołano konferencję miejskich i powiatowych komisarzy spisowych. Na konferencji omówiono szczegółowo cele i zadania spisu oraz udzielono dokładnych instrukcji. 13 bm. komisarze spisowi zorganizowali na swych terenach komitety, do których powołano członków ZMP, SP i aktywnych działaczy sportowych.

Nienawidzę podżegaczy wojennych Nienawidzę wrogów pokoju

Mając lat 16, pamiętam zbrodnie hitlerowskich bandytów podczas ostatniej wojny. Pamiętam także te chwile, gdy Armia Radziecka, w krwawych walkach biła hitlerowców, by wywalczyć wolność i pokój narodom okupowanym.

Pamiętając te chwile, noszę w sercu miłość do Armii Radzieckiej i jej wodza Józefa Stalina, a nienawiść do wszystkich podżegaczy wojennych, którzy teraz napadli bandycko na Koreę. Nienawiść ta wzrosła, gdy usłyszałem, że rząd angielski różnymi sposobami nie pozwalał na zorganizowanie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w swym kraju.

Z wielką radością przyjąłem wieść, że Kongres Pokoju odbył się w Warszawie, którą może najwięcej dotknęła wojna. Ucieszyłem się, że z naszej stolicy rozejdą się na cały świat słowa: „Pokój zwycięży wojnę". Zwyciężymy bo z nami jest genialny wódz Józef Stalin.

Cieszę się, że nasza stolica miała zaszczyt gościć tak wielkich ludzi, tych wszystkich, którzy miłują pokój i gotowi są w jego obronie na największe ofiary.

M. Gawinek
Gniewoszów, pow. Kozienice

Aktywiści Pafawag na kursach szkoleniowych

W świetlicy ZKS Stal Pafawag we Wrocławiu odbyło się zebranie, na którym wytypowano kandydatów na poszczególne kursy szkoleniowe organizowane przez Wydział Sportowy CRZZ w roku 1951.

Każda z kandydatur została przedyskutowana przez zebranych, co pozwoliło na wytypowanie ludzi najbardziej nadających się na przyszłych instruktorów, sędziów i działaczy. Wśród wytypowanych znajdują się sportowcy o bogatej karierze zawodniczej, jak zapaśnik Majewicz, długodystansowiec Kwiatkowski i in.

Mistrzostwa narciarskie NRD

Jak podaje „Sport-Echo", pismo sportowe Niemieckiego Komitetu K. F., II Mistrzostwa Narciarskie NRD i w innych konkurencjach sportów zimowych zostaną rozegrane w dniach od 4 — 12 lutego 1951 roku w Oberhofie. Mistrzostwa te mają stać się wielką manifestacją pokojową i mają podkreślić solidarność narodów walczących o pokój. Odbędą się one w konkurencji międzynarodowej. Tydzień później rozegrane zostaną mistrzostwa „Młodych Pionierów". W Oberhofie przewiduje się przybycie sportowców ZSRR i wszystkich krajów demokracji ludowej.

Dla rozegrania konkursu skoków narciarskich buduje się obecnie w Oberhofie nową skocznię, na której będzie można uzyskiwać skoki długości 70 m. Również opracowuje się nową, wspaniałą trasę slalomową. Tor bobslejowy przedłużony o 1,9 km będzie jednym z najlepszych w Europie.

KOPENHAGA. W turnieju tenisowym w hali, Johansson pokonał Nielsena.

WIEDEŃ. Oficjalna lista klasyfikacyjna tenisistów austriackich wygląda następująco: 1. Huber, 2. Redl, 3. Schwendenwein, 4. Egert, 5. Czajkowsky

Raymonde Dien naszym wzorem

Koszykarki FSGT opowiadają o sobie

na zakończenie tournée po Polsce

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

szłyśmy po raz pierwszy na boisko przeciwko reprezentacji Budapesztu, spotkała nas wysoka porażka. Węgierki grały fenomenalnie, ale na wyniku zadecydował w dużej mierze brak zgrania naszego zespołu.

— W jakich warunkach uprawiacie sport w FSGT?

— No cóż — **mówi marsylijka Laurens** — FSGT jest organizacją sportu postępowego, a dla takiego kierunku obecny rząd Francji nie ma ani subwencji, ani żadnej innej formy pracy. U nas popiera się przede wszystkim sport zawodowy — boks i piłkarstwo. O sporcie, który ma służyć zdrowiu narodu, który ma wychowywać — nie myśli nikt poza FSGT.

— A FSGT, prowadząc robotę masową, rzuca na nią wszystkie środki finansowe. My, wyczynowcy sportu robotniczego rozumiemy jednak sytuację macierzystej organizacji. Przy wyjazdach nie żądamy zwrotu utraconych zarobków. Ograniczamy się jedynie do zwrotów za przejazdy kolejowe i hotele.

— **Wraz z całą klasą robotniczą Francji, sportowcy FSGT biorą aktywny udział w akcji obrony pokoju. Wspaniały jest przykład 19 robotników-sportowców z La Boccca, których reakcyjny rząd zamknął za kratami więzienia za czynną akcję w ruchu pokoju. Nadesłali oni do swych towarzyszy zrzeszonych w FSGT południowej Francji list, w którym zapewniają, że nie ugną się przed żadnymi represjami i walkę o pokój będą prowadzić do ostatecznego zwycięstwa.**

— FSGT spełnia rolę czołowego oddziału walki o pokój wśród sportowców francuskich — **dorzuca Chenet** — widzicie to zdjęcie, zrobione przed naszym wyjazdem z Paryża?



Od lewej — stoją: Dessertennes, Scarone, Huck, Chenet, David, Stefaniszyn, Gillard; (klęczą: Romagnoni, Molinie, Pishot, Lourens i Raynard.

— Pozowałyśmy specjalnie pod transparentem z napisem: „Raymonde Dien un exemple pour nous" (Raymonde Dien jest naszym wzorem), by podkreślić że wraz ze wszystkimi postępowymi sportowcami Francji nie ustaniemy w walce o ostateczne zwycięstwo idei pokoju.

— **Raymonde Dien bez chwili wahania rzuciła się na tor kolejowy, którym przejechać miał pociąg ze sprzętem wojennym, przeznaczonym na „brudną wojnę" w Vietnamie. Ten bohaterski czyn młodej bojowniczki o pokój zatrzymał wąż wagonów, których zawartość przeznaczona była na walkę z broniącym swych praw do samostanowienia ludem Vietnamu.**

— Raymonde Dien została aresztowana. Przekupny sąd wydał wyrok skazujący ją na więzienie, ale my, sportowcy francuscy, jesteśmy w każdej chwili gotowi do dalszej walki, w której wzorem dla nas są właśnie bohaterskie czyny takich bojowniczek o pokój, jak Raymonde Dien.

— Kiedy powrócimy do Francji — **dodaje Molinie** — opowiemy o naszych wrażeniach z Polski. Opowiemy o waszej serdecznej gościnności, a wspaniałej pracy ludu polskiego w dziele odbudowy, rozwijającym się sporcie. Kilkudniowego pobytu u was nie zapomnimy.

(gw.)

JAK DONOSI paryski dziennik L'Humanité, Narodowa Rada FSGT odbyła niedawno konferencję dla omówienia obecnej sytuacji, w jakiej znalazł się sport francuski po uchwałach reakcyjnego rządu Plevena, obcinającego kredyty na cele wychowania fizycznego i sportu i zamykającego cywilne uczelnie w. f.

Konferencja odbyła się pod hasłem „Sport i Pokój". Na konferencji postanowiono, że obowiązkiem członków FSGT jest walka z projektami i uchwałami rządowymi, mającymi na celu zmilitaryzowanie sportu francuskiego i podcinanie podstaw jego egzystencji. Francuscy sportowcy w walce o pokój będą również walczyli z reakcyjnym rządem, który nie popiera rozwoju wychowania fizycznego.

Generalny sekretarz FSGT Robert Mension podkreślił, że FSGT zjednoczy wszystkie swe siły i przy pomocy postępowych sportowców francuskich będzie nieustępliwie walczyć o pokój i rozwój sportu francuskiego.

CRZZ przyjmuje koszykarki FSGT

W CRZZ w poniedziałek podejmowano „lampką wina" koszykarki francuskie FSGT. Gości powitał kierownik Wydziału Kultury Fizycznej CRZZ — Dolowy, podkreślając w przemówieniu swym coraz bardziej zacieśniające się więzy przyjaźni i braterstwa między sportowcami a robotnikami Francji i Polski.

W imieniu ekipy francuskiej odpowiedziała kierowniczka drużyny Briday, dziękując za serdeczne przyjęcie jakiego doznali w Polsce.

„Cieszymy się z wizyty w stolicy Polski Ludowej, Warszawie. Ruiny tego miasta utwierdzają nas jeszcze mocniej w przekonaniu, że wojna jest największym nieszczęściem ludzkości. Równocześnie zdumieni jesteśmy odbudową miasta, setkami nowych domów, które wyrastają na ruinach. Wrócimy do Francji aby jeszcze mocniej i bardziej zdecydowanie walczyć o pokój na świecie".

Przyjęcie upłynęło w miłym nastroju, po czym Francuzki udały się na występy baletu radzieckiego „Bieriozka".

List do K. Gryżewskiego

Węzeł bokserski

Do

Redaktora Kazimierza Gryżewskiego
Przegląd Sportowy

DROGI Kazimierzu! Rzadko bywałem w tak dużej rozterce jak obecnie. Proszę sobie wyobrazić, że ja, zajmujący się bądź co bądź sportem, nie widzę pełnego obrazu naszego boksu, a to głównie z dwu przyczyn:

1 Zwycięstwo w Pradze pięściarzy CSR nad Węgrami 10:6. Porażka polskiej drużyny w Budapeszcie z Węgrami 2:14. Zwycięstwo polskiej drużyny nad Czechosłowacją w Łodzi 12:4.

2 Braku artykułu fachowego, który by mi, oczami bezpośrednich obserwatorów jak i teoretyków boksu — oświetlił ten ciężki nawet dla wprawnego logistyka „bokserski węzeł".

O ten drugi zwłaszcza punkt — naświetlający, mam do Ciebie, Kaziu, ogromną pretensję i pocieszam się jedynie tym, że w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu" postarasz się wyjaśnić te niewątpliwe przeciwieństwa, które mają przecież z pewnością, uchwytną, konkretną przyczynę, nie tylko tkwiącą w naszym boksie.

Bierze mnie czasem ochota sypnąć się do tego i tamtego ośrodka naszej bokserskiej siły. Podejrzeć trenujące kluby, uchwycić, jakimś niedozwolonym chwytem, Sztama za klapy, poradzić się Klimka Mizerskiego. Jednym słowem przewrócić tę naszą (i przecież nie tylko naszą) rękawicę na drugą stronę, a tak przenicowawszy, wziąwszy pod światło, stwierdzić na przykład, że najistotniejsze motywy siedzą... jeszcze gdzie indziej.

Przyznasz, że nawet przy dużej wyobraźni trudno jest nie zauważyć nagminnego już od dawna faktu. Mianowicie tak niezachwianych zwycięstw drużyn walczących u siebie w domu. Par exemple, może najsilniejszy, to wymieniony już triumf domów w Pradze, Budapeszcie i Łodzi.

Gdy piszę ten liścik, nie znam oczywiście wyniku spotkania w Krakowie, ale do rozumowania nie jest on elementem najważniejszym. O wiele ważniejsze, że mecze takie można wykąpać w goryczy tendencyjnych i niesłusznych krytyk prasowych (słusznie potępianych), jak również uraczyć szaloną porcją wazeliny, wazelinując na lewo i prawo tak, że czytelnik nie wie ostatecznie: czy pisze się o sukcesie pokonanego czy zwycięzcy? Nie wie czy młodzi górą, czy właściwie porażki „repów" cieszą czy martwią... A za dużo „czy" nie jest mój Gry (ż) za dobre... jak wiesz.

BO właściwie opinijka, specjalisty od „częściowo dobrych wypowiedzi" Sportu, po meczu łódzkim z Czechosłowacją, mogłaby być świetnie przylepiona do klęskowego meczu w Budapeszcie. Tam też różnice były minimalne (poszczególnych walk) aż do różnicy maksymalnej (w końcowej relacji).

A jednak oficjalna, publiczna krytyka, słuszna krytyka, mówi bardzo źle nie tylko o tym budapeszteńskim meczu, ale i o rzeczowych przyczynach tej kompromitującej porażki. Była więc ona kompromitująca. 2:14 — z pewnością za dużo. Ale... Mój Kaziu, jeślibyśmy udowodnili czarno na białym, że kilka spotkań w Budapeszcie stało na linii demarkacyjnej między porażką i triumfem, to... No to co?

A cóż to jest wynik sportowy? Jest to pewna różnica wartości mięśni i ducha między jedną stroną (walcząc) i drugą z u w a g ą, że rachunki te przeprowadza sędzia. Im mniejsza, bardziej ułamkowa będzie ta różnica, tym dokładniejszy, sprawniejszy, uczciwszy musi być rachmistrz - klasyfikator. A jak wiemy w meczach międzypaństwowych nie ma remisów.

NASUWA mi się zatem, drogi Kaziu, myśl, że poza wszystkim słusznym, wartość aktywu działaczy, a nieraz konkretnie sędziów — to ważna rzecz. Czy sędziowie, czy działacze sportowi wzrastają w innym środowisku niż zawodnicy czy krytycy lub trenerzy?

Od ich kwalifikacji wszelkiego rodzaju, nie mniej niż od trenerów, kierowników, organizatorów zależy obiektywny wynik bez zbyt zagmatwanych „bokserskich krzyżówek".

Ja, broń Boże, nie chcę się szkodliwie koncentrować na jakimś tam fragmencie sprawy. Ja jednak wiem, że w kulturze, która jest przecież nadbudową ekonomicznego ustroju (bazy) krajów Demokracji Ludowej, sport, nie przoduje jeszcze swym rozwojem. Sport jest zapóźniony, dogania (na przykład w Polsce) osiągnięcia innych dziedzin. I właśnie takie nierównomierne „nieuzasadnione" wyniki są rzeczą charakterystyczną, a może najbardziej u nas.

Liczę, że zbadasz sprawę dokładnie, a posługując się wskazaniami i krytyką odgórną i oddolną rozwiążesz prawidłowo ów bokserki węzeł.

Zasyłam pozdrowienia

EDWARD TROJANOWSKI

Od oczekiwanej porażki (w muszej)

do nieoczekiwanego zwycięstwa (w ciężkiej)

KRAKÓW, 13.XII..(Tel. wł.). Szczupła sala WKKF w Krakowie z trudem pomieściła zaledwie część chętnych ujrzenia bokserów CSR i młodych reprezentantów Polski. Ci szczęśliwcy którzy dostali się do wnętrza musieli pokonać przedtem olbrzymie trudności przy wejściach, spowodowane niedociągnięciami organizacyjnymi. Na trybunie honorowej zasiedli przodownicy pracy Nowej Huty oraz wybitni sportowcy krakowscy zaproszeni na mecz przez organizatorów.

O godz. 19.05 przy dźwiękach hymnu młodzieżowego wkroczyły na ring obie drużyny. Następuje oficjalne powitanie gości przez przedstawiciela PZB mjra Neudinga, odegranie hymnów państwowych, prezentacja zawodników i wymiana upominków.

W ringu pozostają muchy **Majdloch i Anielak**. Pierwsza runda nie jest ciekawa. Obaj bokserzy badają się, ciosy są rzadkie. Majdloch trafia czyściej i silniej. Rundę wygrywa wysoko Majdloch, lepszy technicznie i bardziej opanowany.

W II r. Anielak usiłuje atakować, jednak nie zawsze dosięga przeciwnika. Walczy odkryty tak, że Majdloch, bardzo często wyłapuje luki w jego gardzie. Czechosłowak walczy niezbyt czysto i otrzymuje upomnienie za bicie głową. Coraz częściej trafia Majdloch silnymi prawymi prostymi. Anielak rewanżuje się w bardzo małej części, słabnie z każdą chwilą i wysoko przegrywa starcie.

W III r. Polak bije w tył głowy za co otrzymuje napomnienie. Przewaga Majdlocha jest w dalszym ciągu bardzo duża. Jakkolwiek Polak trafia kilka razy, ataki jego nie robią większego wrażenia na Czechosłowaku, którego ciosy są nadal silne i osłabiają Polaka wyraźnie. Walkę wygrywa Majdloch głosami wszystkich sędziów.

W koguciej **Muzlay** pokonał **Szalińskiego**. Przez dłuższą chwilę obaj zawodnicy nie kwapią się do walki po czym Czechosłowak wypuszcza nagle nawet niezbyt silny cios, po którym Polak pada na deski i odpoczywa do 9. Wstaje i natychmiast atakuje, jednak idzie odkryty, co wykorzystuje Muzlay bijąc silnie .Polak nie może znaleźć sposobu na przeciwnika i przechodzi do defensywy.

W II r. już od gongu następuje wymiana silnych ciosów, w której przeważa Muzlay. W połowie rundy Polak łapie dystans trafia kilka razy celnie, ale Czechosłowak natychmiast rewanżuje się przechodząc do ataku.

W III r. Polak znowu usiłuje atakować, trafia trzy razy, ale Czechosłowak, jak w poprzedniej rundzie, natychmiast rewanżuje się. Jest silniejszy fizycznie, ma więcej rutyny i uzyskuje coraz większą przewagę. Szaliński kończy walkę wyczerpany.

Po ogłoszonym wyniku publiczność krakowska dała dowód absolutnej nieznajomości boksu, braku wychowania, głośno manifestując przeciwko niewątpliwemu zwycięstwu Muzlaya.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO

Pierwsze punkty przyniósł Polsce **Matloch** odnosząc zwycięstwo nad Zacharą. Nad werdyktem tym można by dyskutować, jest on zapewne wynikiem dwóch napomnień udzielonych Zacharze za nieczystą walkę. Polak bił się chaotycznie, a Czechosłowak przeważał ilością i czystością zadanych ciosów. Obaj zawodnicy długo namyślali się nad rozpoczęciem walki, co zmusiło sędziego do dwukrotnego zwrócenia im uwagi.

I r. minęła na kilku chaotycznych atakach Polaka, które Zachara umiejętnie stopował. Parę razy Matloch łapie Czecha przy linach, ale serie jego nie zawsze są celne. Rundę tę sędzia polski i czeski ocenili jako remisową, Węgier dał zwycięstwo Polakowi.

W drugim starciu Matloch w dalszym ciągu atakuje i uzyskuje nieznaczną przewagę. Pod koniec rundy Zachara odrabia utracone punkty, jednak otrzymuje ostrzeżenie za bicie głową. Tu sędzia polski głosował za remisem, Czech i Węgier uznali Matlocha za lepszego.

W ostatnim starciu Polak jest znowu w ataku, jednak szwankuje celność ciosów. Zachara w dalszym ciągu walczy faul, za co otrzymuje drugie napomnienie. Pod koniec rundy przeważa Czech. Wydaje się, że był on minimalnie lepszy, jednak sędziowie orzekli inaczej.

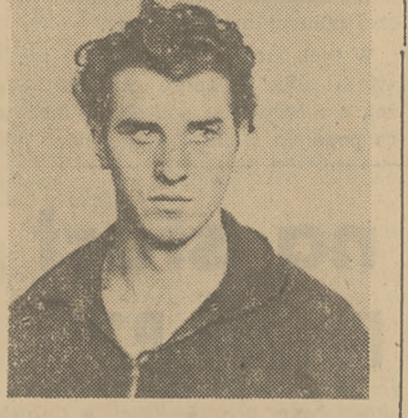
W lekkiej **Brzeziński** wygrał wyraźnie z **Jarosem**, nie wytrzymał jednak spotkania kondycyjnie i pod koniec III r. był wyraźnie zmęczony. Brzeziński rozpoczął spotkanie od kilku udanych ataków. Jest znacznie szybszy ,trafia często prawym prostym, seriami z obu rąk. Czechosłowak kilka razy korzysta ze zbyt otwartej gardy Polaka. Ciosy jego jednak są słabe.

W II r. Jaros nastawiony przez sekundanta idzie na wymianę ciosów, do czego Brzeziński nie potrzebnie daje się sprowokować. Orientuje się jednak szybko, że tu Czechosłowak będzie lepszy i wydłuża dystans. Jaros prze do zwarcia, pod koniec rundy jest nieco lepszy. W starciu tym sędzia węgierski i polski dają zwycięstwo Brzezińskiemu, Czech głosował za remisem.

W III r. Polak osłabł, nie potrafi dać sobie rady w zwarciu i często trzyma. Do głosu dochodzi teraz Jaros, jednak i on jest już wyczerpany walką. Zwycięstwo Brzezińskiego zasłużone.

KRAWCZYK W DOBREJ FORMIE

W wadze półśredniej **Krawczyk** pokonał **Koudelę**. Polak idący z odwrotnej pozycji bez przerwy atakuje, trafia często Czechosłowaka, który poluje na cios z prawej. Sytuacja taka trwa przez całą rundę.



KRAWCZYK

W II r. Koudela z miejsca atakuje chcąc za wszelką cenę trafić prawą i zakończyć walkę przed czasem. Jednak Krawczyk umiejętnie kontruje, nie wdając się w bijatykę. Koudeli raz tylko wychodzi kontra z prawej jednak bez widocznego efektu. równocześnie z gongiem Koudela pada na deski po dość silnym ciosie Polaka.

W III r. Koudela jest wyraźnie zmęczony. Krawczyk nie wypuszcza inicjatywy z rąk i punktuje coraz częściej trafiając w żołądek. Pod koniec starcia Koudela otrzymał napomnienie za bicie głową.

W średniej **Torma** pokonał **Palińskiego.** Już w I r. Polak znalazł się na deskach do 8. Torma chodzi odkryty z rzadka wypuszczając niebezpieczne ciosy z obu rąk. Paliński ratuje się trzymaniem za co otrzymuje upomnienie.

W ostatniej rundzie Paliński mimo dość solidnego lania jakie otrzymał, rewanżuje się Tormie trafiając dość często i mocno.

KOUTNY NOKAUTUJE

W półciężkiej **Koutny** znokautował w II r. **Krausa.** Czechosłowak atakuje trafiając dość często, Polak nie wykorzystuje okazji do kontrowania. W II r. po ciosie w tętnicę i drugim w kark Kraus pada na deski i kończy walkę nieprzytomny. Do momentu nokautu Koutny prowadził nieznacznie na punkty.

W ciężkiej **Drapała** pokonał **Rademachera.** Polak umie już nieco więcej, ale jeszcze w dalszym ciągu ma poważne braki. Gdyby nie silny cios, jakim dysponuje, wygranie z Rademacherem na punkty pozostawało by w sferze marzeń. Mimo długich rąk Polaka, Rademacher trafia często i wygrywa I r. wyraźnie. W II r. Drapała w dalszym ciągu pruje powietrze rękami, Rademacher bez przerwy punktuje atakując bezradnego Polaka. Nagły cios z prawej rzuca Rademachera na deski do „6". Po następnym ciosie Czech odpoczywa do „7". To było jednak wszystko, na co stać w tej chwili Drapałę.

W III r. Polak poluje już tylko na cios, który jednak nie wychodzi. Rademacher jest wyraźnie oszołomiony, nie przechodzi jednak do defensywy. Pod koniec starcia obaj bokserzy są wyczerpani. Rademacher jest niewątpliwie lepszym technicznie o wyniku zadecydowały jednak dwa ciosy Drapały

ptr



Kudłacik (odwrócony tyłem) klinczuje w walce z Jarosem. Sędzia mjr Neuding rozdziela przeciwników. Fragment z meczu Polska — CSR w Łodzi. Foto AR

FSGT-ZS Spójnia 32:30

Zasłużone zwycięstwo francuskich koszykarek

WARSZAWA, 12.12. — FSGT — Reprezentacja ZS Spójnia 32:30 (18:13).

FSGT: Scarone — 14, Chenet — 5, Romagnoni — 5, Laurens — 4, Gillard — 2, Pichot — 2, David 0.

SPÓJNIA: Rogowska — 12, Wojewódzka — 6, Parszniak — 4, Kowalczyk — 3, Dziak — 3, Pachlowa — 1, Góralska — 1, Hajecówna — 0. Cherynowska — 0.

Sędziowali Funffrock (FSGT) i Szemeta.

Trzeci występ koszykarek FSGT przyniósł im sukces w postaci zwycięstwa nad reprezentacją Spójni. Zawodniczki polskie w tym spotkaniu kompletnie zawiodły. Nie mogły one poradzić sobie z bardzo szybkimi Francuzkami, które mimo pewnych braków technicznych, umiały zaszachować drużynę Spójni, nie pozwalając Polkom dochodzić do strzałów. W Spójni zawiodło również krycie. Najlepsza zawodniczka FSGT — Scarone nie była zupełnie pilnowana i siała popłoch pod koszem Spójni.

W drużynie FSGT wyróżniły się dobrze strzelająca i najlepsza technicznie Scarone oraz Chenet. Francuzki grały z wielką ambicją i poświęceniem i wbrew relacjom z Łodzi mniej ostro niż Polki. Ze Spójni za cztery osobiste opuściły boisko trzy zawodniczki (Wojewódzka, Pachlowa i Parszniak), a z FSGT jedna Laurens. Spójnia otrzymała 21 przewinień osobistych, a FSGT — 20.

Spójnia mimo posiadania w zespole doświadczonych zawodniczek, reprezentantek Polski, dała sobie narzucić szybkie tempo gry, przy którym rozleciało się zupełnie krycie. Poza tym odnieśliśmy wrażenie, że Polki zlekceważyły sobie przeciwniczki, a jak się zorientowały czym to grozi, było już za późno. W zespole Spójni przez pierwsze 15 min. dobrze grała Rogowska, potem i ona dostroiła się do poziomu swych koleżanek.

Spotkanie odbywało się w serdecznej atmosferze. Na powitanie przemówił przewodniczący ZS Spójnia ob. Głuchowski, który podkreślił więzy łączące francuski sport robotniczy ze sportem Polski Ludowej w walce o przyszłość ludzkości, o Pokój.

Spotkanie, mimo, że nie stało na bardzo wysokim poziomie, dostarczyło wiele emocji. Gra rozpoczyna się od obustronnych, bezowocnych ataków. Dopiero w trzeciej minucie pierwszego kosza zdobywa Rogowska, ale prawie natychmiast Francuzki rewanżują się i wyrównują ze strzału Scarone, która w parę sekund potem zdobywa prowadzenie 4:2 dla FSGT.

Od tej pory Francuzki nie wypuszczają już inicjatywy ze swoich rąk. Zadziwiają one przede wszystkim szybkością. Dzięki błyskawicznym wypadom powiększają coraz bardziej różnicę punktową i poprzez 10:5, 12:7, 15:11, doprowadzają do przerwy do stanu 18:13.

Po przerwie Spójnia zaczyna atakować bardziej skutecznie, tempo gry zwiększa się. Polki doprowadzają do 16:18, potem 18:20, ale teraz znów dwa wypady Scarone i Romagnoni przynoszą FSGT prowadzenie 24:18. W tym momencie Rogowskiej i Wojewódzkiej wychodzi kilka zagrań i jest 25:23 dla FSGT, za chwilę wypad Polek i Kowalczyk strzela wyrównującego kosza.

Francuzki nie dają jednak za wygraną i kiedy sędziowie ogłaszają, że do końca spotkania pozostały tylko trzy minuty, prowadzą już 30:26. Kosz strzelony przez Wojewódzką doprowadza do 30:28, ale za chwilę jest 32:28, a strzał Rogowskiej w ostatniej minucie gry ustala wynik na 32:30 dla FSGT.

(J. Sam.)

Torkat to nie wszystko

Trzeba racjonalnie prowadzić młodzież

ROZMAWIAJĄC ze stałymi bywalcami Torkątu, którzy pilnie śledzą życie hokejowe, często słyszę zarówno z ust działaczy jak i zwolenników tej gry następujące powiedzenie:

— Niech was głowa nie boli! Nie jest z polskim hokejem dobrze, ale, za rok, dwa będziemy potęgą. Mamy wielu młodych zawodników na „medal". Hokej nam leży, a możność treningu na lodzie przez okrągłe 5 miesięcy — to bardzo dużo.

Przed rokiem jeden z działaczy PZHL powiedział: — Nie widziałem jeszcze w żadnym zespole tylu talentów, co w Siemianowiczance (obecnie Stal). Podjąłbym się w przeciągu jednego sezonu zrobić w Siemianowicach drużynę, która... Działacz ten powiedział, że zespół siemianowicki wygrałby z reprezentacją Polski.

Słowo się rzekło, ale nic z tego nie wyszło. O juniorach Stali zaginął słuch.

Torkat ma zdziałać cuda. Czy jest to możliwe? Torkat został otwarty w 1930 roku. Przez 8 lat hokeiści śląscy, mimo treningów pod kierownictwem Kanadyjczyków (Smiht, Ney, Thompson), nie byli wysoko notowani na giełdzie krajowej. Dopiero przyjazd do Katowic Kasprzyckiego i Burdy, zawodników już wykwalifikowanych, pozwolił na odebranie hegemonii Cracovii.

Wniosek: Sztuczne lodowisko to jeszcze nie wszystko. Należy szkolić i poza nim. Baczną uwagę należy zwrócić na Krynicę i Zakopane, gdyż w tych miejscowościach zwykle przez dwa miesiące dopisują warunki atmosferyczne. W Krynicy działa Csorich, a w Zakopanem Wołkowski. Obaj ukończyli niedawno kurs instruktorski i możemy być spokojni o los hokeja w tych miejscowościach.

TORKAT TRZEBA WYKORZYSTAĆ

Najlepsze warunki z racji Torkatu istnieją jednak w Katowicach. Tu więc należało by rzucić wykwalifikowaną kadrę trenerów, która nie tylko szkoliłaby młodzież, ale także zajęłaby się pracą w poszczególnych klubach. W pierwszej fazie nastawić się było by najłatwiej na młodzież Śląska, gdyż odpadłyby trudności techniczne, związane z sezonowym osiedleniem wybijających się zawodników z innych miejscowości.

NIE POWTARZAĆ BŁĘDÓW

W klubach młodzież nie ma warunków do systematycznej i prawidłowej nauki. Przede wszystkim trenują ligowcy, a działacze wskazując na młodzież mówią:

— To nasza przyszłość i pozostawiają sportową edukację młodzieży własnemu biegowi wypadków. Jeżeli młodzik jest zdolny, to i bez naszej pomocy zrobi postępy.

W tych warunkach młodzież przyswaja sobie technikę znacznie dłużej, a nie ćwicząc pod okiem fachowca popełnia wiele błędów, które później trudno wyplenić. Kierownicy sekcji powiadają: — Jazda, jazda, jeszcze raz jazda. Umiejętność prowadzenia krążka przyjdzie sama. Zdanie to pozostaje jednak pustym frazesem, bo kierownicy wstawiają do drużyny w pogoni za punktami zawodników młodych, którzy co najmniej przez rok powinni tylko jeździć, a zagrać kilka spotkań w sezonie dla sprawdzenia postępów. W ten sposób marnują się talenty.

Racjonalne prowadzenie młodzieży od jej pierwszych kroków na lodowisku to jedno z najważniejszych zagadnień, na które muszą baczną uwagę zwrócić działacze... nie mogący doczekać się spełnienia swych przepowiedni.

J. Badner

Błędy przeszłości mszczą się

Zdetronizowany hokej krakowski i jego widoki na przyszłość

— Źle jest z krakowskim hokejem — tymi słowami powitał mnie znany sędzia i działacz, Michalik, z którym umówiłem się na pogawędkę o hokeju grodu podwawelskiego. Michalik uważając chyba, że powiedział wszystko, zamilkł, ja zamyśliłem się.

Głowę daję, że obaj myśleliśmy o jednym — o wspaniałym okresie krakowskiego hokeja w latach jeszcze nie tak dawnych. Michalik myślał zapewne o początkach świetnego okresu, ja mając przed sobą Michalika o niczym innym myśleć nie mogłem.

Michalik, Wołkowski... Tak, grali oni razem, gdy zaczynał się okres krakowski hokeja polskiego. W turniejach międzynarodowych w Krynicy, w spotkaniach z Kanadyjczykami grali obok siebie wiele razy.

Mistrzami Polski byli wówczas warszawscy akademicy, później hegemonia przeszła na chwilę do Pogoni i Czarnych, raz był mistrzem AZS Poznań, a wreszcie Wołkowski, Marchewczyk, Kowalski ugruntowali prymat Krakowa. Reprezentacyjna trójka krakowska decydowała nie tylko o losach mistrzowskiego tytułu. Ta trójka była wiele razy atakiem, który decydował o losach spotkań międzypaństwowych.

ZRYW WETERANÓW

Kraków po wojnie pierwszy zaczął grać w hokeja. Ocalony przez Michalika sprzęt wiele dopomógł do uzyskiwania zwycięstw przez krakowskich weteranów. Kowalski, Wołkowski, Maciejko podziałali jak magnes. Do nich dołączyli się Burda, Kasprzycki, Palus.

Jeszcze w 1949 roku zawodnicy ci wywalczyli dla Krakowa tytuł mistrza Polski. Między młodzieżą, która wchodziła na lód na kilkuminutowe zaledwie okresy nie było widać jednostek, które mogłyby poważnie myśleć o dojściu do klasy Wołkowskiego, Marchewczyka, Kowalskiego z ich najlepszych czasów.

KTO O TYM MYŚLAŁ?

— Dlaczego? — powiedziałem głośno.

Błyskawiczna odpowiedź Michalika wyjaśniła wszystko. Wyczuł o co pytam, chociaż obaj dość długo nie zamieniliśmy nawet słowa.

— Trzymano się kurczowo weteranów. Na młodzież nie zwracano wcale uwagi. Starsi grali coraz słabiej, młodzież w żadnym wypadku nie dorastała do pierwszej drużyny, jeśli ta miałaby stać na poziomie czołówki polskiej.

Błąd zaniedbania młodzieży w okresie świetności mści się teraz. Hokej krakowski przeżywa kryzys, z którego nie prędko się dźwignie — niezbyt wesołym tonem mówi Michalik.

OGNIWO BEZ REZERW

— W jakim zestawieniu wyjdzie w tym roku Ogniwo? — pytam.

— W bramce weterani Maciejko i Kapusta, w obronie dość długo już grający Schwabentahl i bracia Kopczyńscy.

— A ataki?

— Wołkowski, Masaczyński, Józefcz, Korzeniak i... pustka. Jeśli Palus nie zmieni barw to znalazłby się z nim Masełko (prawdopodobnie). Wtedy ataki jeszcze, jeszcze... nie byłyby złe. Rezerw nie ma wcale. Ani na bramce, ani w obronie i ataku. Stracono w Krakowie dla hokeja 5 lat — macha mój interlekutor ręką z rezygnacją.

U SĘDZIÓW...

— A jak z sędziami?

— Tu sytuacja też nie jest dobra. Bielecki, Przewięda, Kłaput i ja jesteśmy na eksport (sędziują w Katowicach). Gracze, którzy wycofali się, nie chcą wyjść na lodowisko jako sędziowie. Zrzeszenia nie dają ludzi...

Zupełnie inaczej jest na Śląsku. Jeździłem tam co drugi dzień (z Krakowa do Katowic i z powrotem 4 godziny) na kursy i egzaminy. Ślązacy przygotowali sobie ponad 20 młodych, pełnych zapału sędziów.

MŁODZIEŻ CHCE GRAĆ

Czarne barwy, w jakich widzimy obecną sytuację krakowskiego hokeja wywołują pytanie:

— Czy młodzież garnie się do tego sportu?

— Oczywiście! wykrzykuje teraz z entuzjazmem Michalik — ale...

— Co za ale?

— Ta młodzież musi być szkolona we właściwy sposób, a tego nie widać. We wszystkich klubach popełnia się ten sam błąd. Przychodzi na lód chłopak dobrze zbudowany, na łyżwach trzyma się jako - tako i buch, bierz kij do ręki — będziesz hokeistą. No i zaczyna się kariera. Słabo opanowana jazda nie zapewnia sukcesów. Zdenerwowany niepowodzeniem zawodnik uczy się faulów, na które przymykają oczy kierownicy sekcji, bo im zależy przecież na punktach, a nie na tym, by zrobić z obiecującego chłopaka dobrego hokeistę. Po roku, dwóch talent znika z horyzontu.

NAUKI B. HOKEISTY

— Chyba jest sposób na uniknięcie spaczenia kariery — powiedziałem.

— Jest — odpowiada Michalik. Nikt się nie urodził z łyżwami na nogach. Każdy musiał dużo czasu stracić, aby nauczyć się chodzić, aby dobrze biegać musiał wiele trenować.

Aby dobrze grać w hokeja, trzeba dobrze jeździć na łyżwach. Trzeba dużo, dużo trenować, bo utrzymać się na łyżwach jest trudniej, niż na bosych nogach. A kij do ręki brać trzeba wtedy, gdy czujemy się na łyżwach tak pewnie, jak na nogach. O tym trzeba pamiętać — kończy Michalik, spieszący na jakieś posiedzenie „hokejowe", jak powiedział.

S. Sieniarski

Wyłania się obraz reprezentacji hokejowej

Sparringowy mecz kadrowiczów wykazał postępy

KATOWICE, 11.12 (tel. wł.). Polska Zachodnia — Polska Wschodnia 6:3 (4:0, 2:2, 0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Palus 2, Wołkowski, Skarżyński II i bracia Wróblowie po 1, dla pokonanych: Lewacki 2 i Csorich 1. Widzów około 3.000.

Polska Zachodnia: Sienkiewicz, Skarżyński, Więcek, Trojanowski, Nowotarski, Masełko, Palus, Wołkowski, Wróbel II, Gansiniec, Wróbel I.

Polska Wschodnia: Kocząb, Świcarz, Brzeski, Antuszewicz, Bronowicz, Jeżak, Csorich, Lewacki, Brzeski II, Burda, Dybowski.

Poniedziałkowy sparring kadry reprezentacyjnej nie wpłynął zasadniczo na zmianę opinii o zawodnikach. Potwierdził znane wszystkim braki w dziedzinie jazdy i operowania kijem. Wykazał zalety w postaci ambicji i twardej walki. Taktyce należy się więcej uwagi.

Hokeiści w tym kierunku poczynili widoczne postępy i z meczu na mecz widać większe zrozumienie nowoczesnej gry. Wszyscy wiedzą już na czym polega nowoczesny hokej, lecz nowe założenia nie weszły jeszcze całkowicie w krew. W czasie meczu powraca się często do starej metody gry wszerz. Miejmy nadzieję, że czas i mecze z silniejszymi przeciwnikami poprawią sytuację. Ściśle z taktyką łączy się gra zespołowa. I tutaj w stosunku do r. ub. notujemy pewien postęp.

Czasy, gdy przeciwnik hasał nieobstawiony, należą do przeszłości. Skrzydłowi cofają się do tyłu. Obrońcy asekurują wyjazd przeciwnika z jego tercji obronnej, a pod własną bramką nie tracą głowy i groźne sytuacje potrafią wyjaśniać spokojnie.

Spotkanie sparringowe, w którym wzięło udział 22 kadrowiczów, oglądaliśmy pod kątem ustalenia reprezentacji Polski, w skład której weszło by 15 zawodników, tj. tylu ilu może wziąć udział w meczu. (Z przebywających na obozie Maciejko i Ziętek nie brali udziału w poniedziałkowym sparringu). Możemy z przyjemnością stwierdzić, że obecnie znajdujemy się w daleko korzystniejszej sytuacji, niż w marcu b. roku przed spotkaniem z CSR.

Świcarz po kontuzji odniesionej u progu zeszłorocznego sezonu, stracił całą zimę. Obecnie wytrwale trenuje i wykazuje dobrą formę. Od czasu spotkania z CSR wyłoniły się dwa nowe talenty na miarę reprezentacyjną — bracia Wróblowie z Górnika Janów. W ten sposób reprezentacja zyskała 3 pełnowartościowych zawodników, co pozwala na zestawienie wyrównanej 15.

Maciejko, jak wykazała dotychczasowa obserwacja, jest najlepszym bramkarzem i jego miejsce w reprezentacji nie może być kwestionowane. Jako rezerwowy może być brany pod uwagę Sienkiewicz. Zestawienie obrony nie podlega też większej dyskusji. Najlepszą formę wykazują Skarżyński II, Więcek, Bronowicz i Antuszewicz. Ataki w składzie Jeżak, Csorich, Lewacki (trójlistek krynicki), Wróbel II, Gansiniec, Wróbel I (trio Górnika) oraz trójka Wołkowski, Palus, Świcarz — to najsilniejsze formacje ofensywne, na jakie nas w tej chwili stać. W rezerwie powinni znaleźć się Brzeski I oraz Burda.

Osobny rozdział należy się młodemu zawodnikowi Trojanowskiemu z Budowlanych Opole. W roku ubiegłym na turnieju o wejście do ligii hokejowej błysnął talentem i został powołany do kadry reprezentacyjnej. Obecnie po dwóch obozach znacznie się podciągnął i przedstawia materiał na bardzo dobrego zawodnika. Tylko od niego zależeć będzie, czy zrobi dalsze postępu. (j. b.)

Rekordy pływackie NRD

BERLIN. Z okazji miesiąca przyjaźni niemiecko-radzieckiej odbyło się w Niemieckiej Republice Demokratycznej szereg imprez sportowych. M. in. klub BGS Boerde zorganizował w Magdeburgu zawody pływackie, na których ustanowiono trzy rekordy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Rekordy padły w następujących konkurencjach: 4×100 m st. zm. kobiet — 5:54,8; 10×50 m st. grzb., mężczyzn — 6:14,4 i 10×50 m st. mot. mężczyzn — 5:47,1. Nowymi rekordzistami są zawodnicy klubu BSG Boerde.

Pływacy na start

Walczymy o Puchar PZP

Cztery niedzielne spotkania rozpoczną imprezę pływacką o „Puchar PZP". W meczach tych spotkają się (na I m gospodarze) Kraków — Warszawa i Śląsk — D. Śląsk w grupie pierwszej oraz Łódź — Poznań i Gdańsk — Szczecin w drugiej. Ostatnie mistrzostwa Zrzeszeń i okręgów, rozproszyły ciemności panujące dokoła formy poszczególnych ośrodków. Pierwsze wnioski, jakie nasuwają się po tych imprezach wskazują, że zawodnicy nie weszli jeszcze w fazę ostrego treningu, z drugiej znów strony niektórzy trenerzy jakby powstrzymują swych wychowanków od wykazania pełnej formy. Tak się ma sprawa np. z ProcIem, Gremlowskim i Bonieckim. Zacznijmy jednak po kolei, a więc, pierwsza grupa.

Pływacy Warszawy wyjeżdżają do Krakowa z poważnymi szansami. Najsłabszy dotychczas punkt — styl klasyczny — został wzmocniony rekordzistami i mistrzami Polski. Cichoński, Nikodemski i Szołtysek zdobędą dla stolicy punkty, a w rezerwie jest jeszcze przecież Jankowski i Zelman. W dowolnym — Ludwikowski, Mroczkowski, Prządo, Wiśniewski i Rybkowski również znajdą się jako pierwsi na mecie, jedynie tylko Ciężki może się wedrzeć między zawodników Warszawy.

ZDECYDUJĄ KOBIETY

W sztafetach Warszawa również przewyższa Kraków, a więc — zwycięstwo? W konkurencjach męskich na pewno, ale startują także i kobiety. I tu dla stolicy sprawa przedstawia się niewesoło. Nie ma w Warszawie pływaczki, która mogłaby znaleźć się na mecie przed rywalkami z Krakowa. Jedyną szansę posiadają reprezentantki stolicy w sztafecie 4 x 100 m dow.

O zwycięstwie Warszawy, które jednak jest prawdopodobne, zadecydują nie tylko zdobyte pierwsze miejsca, ale przede wszystkim drugie.

Pływacy Dolnego Śląska jadą do Bytomia przede wszystkim po naukę. Prawda, że Lewicki, Jakubowski, Jaśkiewicz, Petrusiewicz i pozostali bardzo podciągnęli się, jak również, prawdą jest, że zespół Śląska skutkiem ubytku Szołtyska, Prządo i Wiśniewskiego jest nieco słabszy, ale nie będzie to jednak miało aż takiego wpływu, by zagrozić poważnie Ślązakom w uzyskaniu przez nich zwycięstwa. W każdym razie, jeśli spotkania nie będą stały na wysokim poziomie, to na pewno będą bardzo emocjonujące. Najciekawiej zapowiada się wyścig na 100 m dow., w którym Procel, ponownie spotka się z najgroźniejszym z najmłodszych rywali — Lewickim.

ŁÓDŹ MA REZERWY

Przeniesienie się Jaworskiego do Warszawy oraz powołanie Nikodemskiego do wojska — osłabiło trochę reprezentację Łodzi. Nie na tyle jednak, by nie mogła się ona znaleźć w finale Pucharu PZP, tym bardziej, że ma dużo utalentowanej młodzieży i dobrego trenera, jakim jest Majchrzak. Spotkanie z najgroźniejszym przeciwnikiem w grupie Łódź powinna rozstrzygnąć na swoją korzyść, tym bardziej, że walka toczyć się będzie przy własnej publiczności.

Najbardziej ciekawym spotkaniem będzie konkurencja 100 m dow. kobiet, w którym spotkają się Sobczakówna i Przyborowiczówna Sądzimy także, że Ruchaj, startując z rekordzistą Dobrowolskim ,dostarczy również emocji i jeszcze bardziej poprawi rekord życiowy.

Dopuszczenie Szczecina do Pucharu PZP jest słuszne i celowe. Okręg szczeciński wykazuje stałą poprawę wyników czołówki oraz dobrą pracę wszerz. Ewentualny, choć mało prawdopodobny sukces nad rywalami z Gdańska, byłby nowym dopingiem w dalszej pracy. Żałować tylko należy, że pływacy Szczecina wskutek zaniedbania tamtejszych władz miejskich nie mogli bez przerwy trenować na krytej pływalni

St. P.

Z przyjemnością prostujemy: Dobrowolski 2:46,7 - żabką

W CZASIE przerwy meczu koszykówki FSGT — Spójnia spotkaliśmy trenera pływackiego b. Związkowca Łódź — Kuciewicza.

Wprowadzono was w błąd — zaczął z ogniem w oczach — Dobrowolski ustanowił rekord Polski na 200 m żabką, a nie motylem.

— Tym lepiej, z przyjemnością umieścimy sprostowanie. Proszę jednak opowiedzieć, jak to było.

— Zaczęło się od Gorzkowskiego. Chłopiec ten wystartował jak szalony. Pierwsze 50 metrów poprowadził stawkę zawodników. Dobrowolski zorientował się, że to nie przelewki i rzucił się w pogoń. Po drugim nawrocie wyprzedził rywala, przepływając 50 m w 34,9. Obawiał się jednak, że ten „siedzi" mu na plecach i nie oglądając się coraz bardziej zwiększał tempo. 100 m — ukończył w 1:19, 150 m — 2:03. Na ostatnich metrach przed metą zaczął „puchnąć", jednak przetrzymał kryzys, by za chwilę dotknąć brzegu pływalni, ustanawiając jednocześnie rekord Polski, który jest jednym z najbardziej wartościowych.

— Tak, można mu pogratulować no i przede wszystkim wam, jego trenerowi. Jaki jest dalszy „rozkład jazdy" Dobrowolskiego.

— W najbliższych tygodniach będzie odpoczywał. Szczytową formę powinien osiągnąć mniej więcej za dwa miesiące, i wtedy, sądzę że przepłynie ten dystans, ale już motylkiem w granicach 2:40,0.

(stp)

Na planszy szermierczej

Młodość zagraża rutynie

Zacięte boje o tytuł drużynowego mistrza Polski w szabli zostały zakończone. Pierwsze miejsce w tabeli i tytuł zdobyli szermierze warszawskiego CWKS, którzy w rozgrywkach ligowych nie przegrali ani jednego spotkania. Stara gwardia drużyny wojskowych oparta na Fokcie i Laskowskim musiała sobie zadać nie mało trudu, aby przejść przez gęste sito walk ligowych bez żadnej porażki. O tytule mistrza zadecydowało spotkanie pomiędzy CWKS a Stalą Katowice (13:3). Była to jedyna porażka Stali, która w końcowym bilansie posiada tyle samo punktów co mistrz. CWKS zdobył tytuł dzięki lepszemu stosunkowi trafień.

Na trzecim miejscu w tabeli uplasował się zespół Budowlanych z Krakowa. Drużyna ta oparta na młodych, obiecujących szermierzach, w końcowej fazie rozgrywek zdobyła się na wspaniały finisz. Najlepszym tego dowodem jest ostatnie spotkanie z mistrzem Polski CWKS, które zakończyło się remisem. W spotkaniu ze Stalą Katowice, Budowlani ponieśli nieznaczną porażkę. Najsilniejszym punktem Budowlanych jest 20-letni Zablocki, który w meczu z CWKS pokonał takich rutynowanych zawodników, jak Fokta, Laskowskiego i Wójcickiego.

Gdyby szermierze Budowlanych byli przez cały czas trwania rozgrywek ligowych w takiej formie, jak w końcowej fazie walk, nie wiadomo jak wyglądałby końcowy układ tabeli i czy tytuł drużynowego mistrza w szabli nie powędrowałby do Krakowa. Budowlanych od mistrza i Stali dzieli 1 pkt.

Atak młodych zawodników na starych „rutyniarzy" zakończył się na razie niepowodzeniem. Piszemy na razie, ponieważ jesteśmy pewni, że w przyszłym sezonie usłyszymy więcej o młodych talentach naszej szermierki.

Na czwartym i piątym miejscu w tabeli uplasowały się dwie drużyny, które mają jednakową ilość punktów: Kolejarz Łódź i wrocławski Związkowiec. Kolejarze wyprzedzili Związkowca dzięki lepszemu stosunkowi trafień.

Dół tabeli zajmują dwa zespoły, które muszą pożegnać się z ligą. AZS Wrocław i Górnik Radlin nie odniosły w rozgrywkach ani jednego zwycięstwa, a skromny dorobek punktowy zawdzięczają one remisom. AZS miał ich — 2, a Górnik Radlin — 1 (z AZS Wrocław).

Na miejsce Górnika Radlin i AZS Wrocław wchodzą do ligi: Górnik Katowice i Ogniwo Warszawa.

(Zgór.)

MIEJSCE	LIGA SZABLOWA	CWKS	STAL	BUDOWLANI	KOLEJARZ	ZWIĄZK.	AZS. Pn.	AZS. Wr.	GÓRNIK	Spotkań	Punktów	Stosunek wygranych walk
1	CWKS, Warszawa		13-3	8-8	8-8	9-7	12-4	12-4	12-4	7	12-2	71-38
2	STAL, Katowice	3-13		9-7	12-4	9-7	12-4	11-5	12-4	7	12-2	68-44
3	BUDOWLANI, Kraków	8-8	7-9		9-7	11-5	14-2	10-6	11-5	7	11-3	70-42
4	KOLEJARZ, Łódź	8-8	4-12	7-9		7-9	10-6	10-6	10-6	7	7-7	56-56
5	ZWIĄZK. Wrocław	7-9	7-9	5-11	9-7		10-6	8-8	9-7	7	7-7	55-57
6	AZS, Poznań	4-12	4-12	2-14	6-10	6-10		10-6	9-7	7	4-10	41-71
7	AZS, Wrocław	4-12	5-11	6-10	6-10	8-8	6-10		8-8	7	2-12	43-69
8	GÓRNIK, Radlin	4-12	4-12	5-11	6-10	7-9	7-9	8-8		7	1-13	41-71

Rozgrywki ligi hokeja odwołane

Jak nas poinformowano w Polskim Związku Hokeja na Lodzie, w sezonie bieżącym nie będą przeprowadzone rozgrywki ligi hokejowej.

Tytuł mistrza Polski zdobędzie ten zespół, który w finałach Zimowych Mistrzostw Zrzeszeń zajmie pierwsze miejsce

Aktywa i pasywa kultury fizycznej na wsi

w ocenie Zarządu Głównego ZSCh

Zarząd Główny ZSCh dokonał oceny rocznej działalności w zakresie wychowania fizycznego i umasowienia sportu wśród młodzieży wiejskiej. Ocena ta wykazała, że w ciągu ostatniego roku osiągnięto na tym polu dość poważne wyniki. Świadczy o tym powstanie ponad 3.800 nowych LZS i zwiększenie liczby sportowców wiejskich o 150 tys. osób. Obecnie istnieje na wsi ogółem ponad 7 tys. Ludowych Zespołów Sportowych, w których zrzeszonych jest 270 tys. młodzieży wiejskiej.

Równolegle z rozwojem LZS-ów nastąpiło znaczne podniesienie ich poziomu, do czego w dużym stopniu przyczyniło się szkolenie kadr. Przeszkolono na 8 kursach 905 przodowników i instruktorów kultury fizycznej, zorganizowano 552 kursy gimnastyczne dla około 14 tys. osób oraz 73 kursy pływackie, na których przeszkolono ponad 2 tys. sportowców.

Z innych osiągnięć na podkreślenie zasługuje coraz liczniejszy udział sportowców wiejskich w imprezach masowych. Np. w biegach narodowych startowało przeszło 214 tys. członków LZS-ów, w zawodach lekkoatletycznych, organizowanych w dniu Święta Kultury Fizycznej, brało udział ponad 130.360 sportowców wiejskich, a o odznakę SPO ubiegało się przeszło 250 tys. osób.

UDZIAŁ W AKCJACH POL.-SPOŁ.

Pozytywnym osiągnięciem jest coraz czynniejszy udział sportowców wiejskich w akcjach politycznych i społecznych. W okresie zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w skład trójek gromadzkich weszło 33.730 członków LZS-ów. W uznaniu zasług położonych w kampanii pokojowej Polski Komitet Obrońców Pokoju odznaczył Ludowe Zespoły Sportowe honorowym proporcem. LZS-owcy podejmowali liczne zobowiązania dla uczczenia Święta 1 Maja, dożynek, 33 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W wyniku krótkofalowych zobowiązań w ramach współzawodnictwa dla uczczenia tych świąt członkowie LZS-ów wyremontowali lub wybudowali systemem gospodarczym ok. 3 tys. boisk i urządzeń sportowych.

BRAKI I NIEDOCIĄGNIĘCIA

Obok tych poważnych osiągnięć ocena Zarz. Gł. wykazała również wiele istniejących jeszcze braków i niedociągnięć wychowania fizycznego i sportu na wsi.

Poważnym brakiem są np.: niewystarczający udział kobiet w LZS, popełnianie błędów w szkoleniu, zwłaszcza w doborze kandydatów na kursy oraz brak dostatecznej klasowej kontroli przy rozdziale sprzętu sportowego. Mimo znacznej poprawy w stosunku do ub. roku również praca propagandowo - polityczna i kulturalno-oświatowa LZS-ów jest jeszcze niedostateczna.

ZALECENIA

Aby stworzyć pełne warunki dla dalszego rozwoju wychowania fizycznego i sportu na wsi prezydium Zarz. Gł. zobowiązało prezydium oddziałów ZSCh aby sprawy, związane z wychowaniem fizycznym i sportem na wsi traktowały jako ważną dziedzinę swojej działalności.

Kultura fizyczna i sport, jako jeden ze środków wychowania mas chłopskich w duchu socjalistycznym musi w warunkach zaostrzającej się walki klasowej na wsi być jednym z czynników uaktywnienia młodzieży mało-i średniorolnej. Dlatego też działalność LZS opierać się musi wyłącznie o robotników rolnych, o małorolnych i średniorolnych chłopów oraz o pracowników instytucji działających na wsi.

Prezydium Zarz. Gł. ZSCh zwraca również uwagę na konieczność silnego powiązania Ludowych Zespołów Sportowych z terenowymi kołami ZMP, przy czym najlepszy aktyw tej czołowej organizacji młodzieżowej musi stanowić trzon zarządów LZS-ów.

Zasadniczą pracą LZS w dziedzinie wychowania fizycznego — stwierdza prezydium — powinno być zdobywanie odznaki SPO i BSPO, które stwarzają najlepsze podstawy do umasowienia sportu i kultury fizycznej na wsi.

SZKOLENIE KADR

Czołowym zadaniem na najlepszą przyszłość jest ponadto przeprowadzenie szkolenia kadry społecznych działaczy sportowych. Akcja ta obejmować będzie szkolenie organizacyjno-polityczne zarządów LZS-ów i działaczy kultury fizycznej ZSCh, szkolenie przodowników wychowania fizycznego, organizatorów SPO oraz sędziów w poszczególnych dyscyplinach sportowych, a także szkolenie ideologiczne członków LZS-ów w ciągu całego roku.

W dalszych wnioskach prezydium Zarz. Gł. ZSCh poleca ogniwom Związku, aby wspólnie z terenowymi komórkami Związków Zawodowych opracowały planową, całoroczną akcję łączności wsi z miastem w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

W związku z powstaniem Komitetów KF które są w stanie rozwiązać wszystkie zagadnienia wychowania fizycznego i sportu na wsi, prezydium Zarz. Gł. ZSCh postanowiło rozwiązać Rady Sportu Wiejskiego podkreślając, że spełniły one pozytywną rolę w rozwoju kultury fizycznej na wsi.

Zlot LZS-ów w Jasienicy

Zlot LZS woj. warszawskiego w Jasienicy (pow. Ostrów Mazowiecka), zorganizowany przez Zarząd Woj. ZSCh w dn. 10 bm. był potężną manifestacją na rzecz pokoju i przyjaźni z ZSRR. W zlocie wzięły udział delegacje sportowców wiejskich 7 powiatów. Na akademię przyła była również licznie miejscowa ludność.

Po referacie prezesa Zarz. Woj. ZSCh — Kaczocha o uchwałach II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju oraz o znaczeniu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyły się pokazy atletyczne zawodników ZS Budowlani Warszawa. Następnie poseł Kaczocha odznaczył 19 działaczy sportu wiejskiego honorowymi odznakami LZS, po czym rozdano najbardziej potrzebującym LZS sprzęt sportowy, wartości 12 tys. zł. Z kolei odbyła się część artystyczna.

Zlot w Jasienicy był trzecią tego rodzaju akcją i zakończył imprezy organizowane przez władze wojewódzkie ZSCh dla sportowców wiejskich w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Jeszcze dwa mecze II ligi kosza

W drugiej lidze koszykówki męskiej odbędą się jeszcze dwa spotkania I rundy, która zasadniczo zakończyła się już ub. niedzieli.

Sytuacja taka wynikła z anulowania przez PZKSS walkowerów na niekorzyść Stali Świętochłowice w meczach z AZS Wrocław i AZS Kraków.

Stal Świętochłowice tuż przed rozpoczęciem rozgrywek wycofała się z ligi, jednak po przepuszczeniu dwóch terminów przystąpiła do rozgrywek.

Po zaliczeniu jej walkowerów, Stal wniosła prośbę do PZKSS o rozegranie tych dwóch spotkań. Prośbę uwzględniono i wyznaczono następujące terminy:

17.12. Stal Święt. — AZS Wrocław
21.12. Stal Święt. — AZS Kraków

Wobec takiej decyzji sytuacja w tabeli nie uległa prawie żadnym zmianom. Jedynie Stal z ostatniego miejsca (ósmego), przesunęła się na miejsce siódme, ale tylko lepszym stosunkiem koszy od AZS Kraków, który spadł na jej miejsce — przy czym obie drużyny nie mają ani jednego zwycięstwa na swym koncie.

★

Międzyokręgowe spotkania Warszawa — Łódź w siatkówce i koszykówce męskiej i kobiecej odbędą się w najbliższą niedzielę w stolicy w sali Stow. Ognisko. Początek imprezy o godz. 15.

Rada trenerów PZB przystępuje do pracy

W Łodzi odbyła się pierwsza narada trenerów pięściarskich, na której powołano radę trenerów. Przewodniczącym Rady został Feliks Sztam, do prezydium weszli: Majchrzycki, Konarzewski, Mizerski i Szydło.

W najbliższym czasie rada opracuje plan przygotowań do mistrzostw pięściarskich Europy.

W dyskusji poruszono również sprawę powołania trenerów w sekcjach bokserskich Wojewódzkich Komitetów Kultury Fizycznej. Wniosek w tej sprawie skierowano do GKKF.

Pokłosie mistrzostw w Gdańsku

Największe niespodzianki wśród kobiet

Jeśli chodzi o analizę mistrzostw pingpongowych Zrzeszeń, które odbyły się w Gdańsku, to przede wszystkim należy stwierdzić, że przyniosły one dalsze wyrównanie poziomu czołówki. Najbardziej równy poziom gry zaprezentował Patyński, który zawsze potrafi w decydujących momentach podciągnąć formę. Drugim obok niego zawodnikiem wykazującym również wyrównaną formę, był Arbach. Otręba, jak zawsze skupiony i zacięcie walczący o każdą piłkę, nie miał większego wpływu na podwyższenie lokaty zespołowej swego zrzeszenia.

Niespodzianką do pewnego stopnia była gra Gayera, który począwszy od zwycięstwa nad Widerą coraz bardziej rozgrywał się i zakończył start pokonaniem Arbacha. Zawodnik Związkowca już startem w turnieju radomskim zaawizował powrót do normalnego poziomu, jest więc nadzieja, że gra jego na dobrym poziomie ustabilizowała się.

Z dalszych niespodzianek wymienić należy dobrą postawę Zawiszy i Dembowskiego (Spójnia) oraz Krzysika (Włókniarz). Do drużyn, które zawiodły swych kibiców należy przede wszystkim zespół Kolejarza, który zajęciem przedostatniego miejsca w punktacji dowiódł, że z treningami w tym zrzeszeniu jest coś nie w porządku.

Wśród kobiet pewną sensację wywołało zajęcie pierwszego miejsca przez zespół Unii w składzie: Dorówna, Mrazek i Bednarz oraz pokonanie mistrzyni Polski Bojanowskiej przez Dorównę. Jest to sensacja o dobrym posmaku, gdyż dowodzi ona, że nawet w małym mieście przy solidnym treningu można osiągnąć znakomite rezultaty. Niech ten fakt posłuży za przykład dla innych zespołów, które sądzą, że tylko w większych ośrodkach można czynić postępy.

Trzy mecze ligi pingponga

Ciekawe walki indywidualne

Nadchodząca niedziela przyniesie trzy interesujące spotkania o mistrzostwo ligi tenisa stołowego. Ogniwo Kr — Stal Siemianowice, Ogniwo Lublin — Budowlani W-wa i Ogniwo Wrocław — Kolejarz W-wa. Nie chodzi w tym wypadku o zwycięstwa zespołowe, gdyż nie są one trudne do przewidzenia, bowiem poza Ogniwem Lublin, spotkania zakończą się prawdopodobnie porażkami gości, lecz o spotkania indywidualne. Uwaga tym razem skupi się na Lublinie, gdzie mistrz Polski, Patyński ponownie spotka się z trójką warszawskich Budowlanych.

W Gdańsku Patyński pokonał Gaja, Gayera i Pęczkowskiego. Spotkania te jednak były bardzo wyrównane a Gayer wygrał nawet jednego seta. Prawda, że Patyński będzie miał za sobą własną publiczność, szanse jego tym bardziej wzrastają. Nie zdziwi nas jednak jego ewentualna przegrana z Gayerem czy też Gajem, któremu jednak sposób gry Patyńskiego wybitnie „nie leży".

We Wrocławiu najciekawsze spotkania odbędą się między braćmi Kuglerami i Arbachem oraz Ciuprykiem. Kolejarze po dotkliwej porażce na mistrzostwach w Gdańsku będą chcieli zrehabilitować się. Nie należy więc przesądzać wyniku.

Wizyta Stali w Krakowie — to rewanż za mistrzostwa w Gdańsku. Drużynowy mistrz Polski zechce udowodnić, że zasługuje na tytuł. Nie wydaje nam się jednak, by mógł obecnie sprostać Mamczarczykowi i Doboszowi. Jeżeli jeszcze Zięba „odnajdzie" swój zabójczy bekhend, Stal może wrócić z dotkliwą porażką.

Wybrzeże - Szczecin na dwóch frontach

GDAŃSK, 13.12 (Tel. wł.). W niedzielę 17 grudnia reprezentacje pięściarskie Wybrzeża seniorów i juniorów rozegrają spotkania międzyokręgowe ze Szczecinem.

Mimo osłabienia drużyny, na skutek odbywania powinności wojskowej przez Krużę, Musiała i Glonke oraz choroby Antkiewicza, drużyna Wybrzeża będzie dość silna. Przedstawia się ona następująco:

musza — Justka, Sp. Tcz.; kogucia — Klein, Kol.; piórkowa — Soczewiński, Kol. lokka — Pek II, Gw.; półśrednia — Chychła, Kol.; średnia Rogalski, Sp. Tcz.; półciężka — Flisikowski, Gw.; ciężka — Grabowski, Flota ew. Bork, Kol.

Bardzo intensywnie przygotowuje się do zawodów ósemka juniorów, która zmierzy się ze Szczecinem w Elblągu. Goście anonsują przyjazd silnej ósemki, a gdańszczanie pałają żądzą rewanżu, gdyż juniorzy Wybrzeża mając na swym koncie wiele cennych zwycięstw, ponieśli na przestrzeni ostatnich dwóch lat tylko jedną porażkę i to z rąk szczecinian.

Okazja do uzyskania rewanżu jest w tej chwili odpowiednia, gdyż Wybrzeże dysponuje bardzo silną ósemką (od papierowej do półciężkiej); Górski, Unia Pelplin, Klinkosz, Gw. Lichociński I, Stal, Elbl., Samulewski, Kol.; Kamiński, Sp. Tcz.; Zelka, Kol.; Kucharski, Flota, Damuc, Unia Wejh.

Najbliższa niedziela na ringu

W niedzielę odbędzie się we Wrocławiu spotkanie pięściarskie o wejście do II ligi PZB pomiędzy OWKS Lublin a Gwardią Wrocław.

W Elblągu odbędzie się międzyokręgowy mecz bokserski juniorów Szczecin — Gdańsk.

W Szczecinie, reprezentacja tego miasta rozegra mecz z repr. Gdańska.

W Katowicach odbędzie się mecz bokserski Śląsk — Poznań.

Ostatnia niedziela zapaśników nie wyłoni mistrza

Najbliższa niedziela będzie już ostatnim dniem rozgrywek w lidze zapaśniczej, nie licząc przełożonego na 7 stycznia spotkania Górnika Mysłowice z Gwarią Łódź. W niedzielę spotkają się następujące pary:

Stal Wrocław — Budowlani Warszawa, Gwardia Łódź — Włókniarz Kraków, Kolejarz Poznań — Stal Nowy Bytom.

W pierwszym meczu przewidujemy remis, w dwu pozostałych typujemy zwycięstwa Gwardii i Stali nowobytomskiej.

Wydaje się, że w niedzielę nie będzie jeszcze wyłoniony mistrz ligi. Jeżeli Stal N. Bytom pokona Kolejarza, wówczas utrzyma się na pierwszym miejscu w tabeli ledwie różnicą 1 pkt. przed Górnikiem Mysłowice, który pauzując, automatycznie zdobywa 2 pkt. w. o. na bydgoskiej Gwardii. W tym wypadku trzeba czekać do 7 stycznia, kiedy to wynik meczu Górnik Mysłowice—Gwardia Łódź zdecyduje o losach tytułu mistrzowskiego

Przegrana Stali z Kolejarzem wysunęłaby na czoło tabeli Górnika Mysłowice, a jednocześnie zdecydowałaby o tytule mistrzowskim już w niedzielę.

korespondenci terenowi donoszą

Unia Piotrków dobrze pracuje

ZKS Unia w Piotrkowie Tryb. zrzesza 10 sekcji: kolarsko-turystyczną, tenisa stołowego, lekkoatletyczną, piłki ręcznej, bokserską, szachową, tenisową, pływacką, piłki nożnej i oświatową.

Za pracą i działalność ZKS Unia został sklasyfikowany przez CRZZ na 33 miejscu w Polsce, jako III klub Zrzeszenia, wyprzedzając wiele klubów, posiadających sekcje w klasach państwowych.

Przypatrzmy się jak wygląda dorobek poszczególnych sekcji.

Oświatowa. Prowadziła kursy szkolenia ideologicznego. Pozbawienie klubu świetlicy wstrzymało niestety szkolenie. Włączając się w nurt życia politycznego, członkowie Unii brali żywy udział we wszystkich akcjach masowych i politycznych oraz podejmowali zobowiązania z zakresu sportu i kultury fizycznej.

W Biegach Narodowych wzięło udział 138 członków, normy na odznakę SPO zdobyło 101 członków. W ramach łączności miasta z wsią klub uczestniczył w Święcie Ludowym, wysłał swe zespoły na zawody propagandowe do Woli Krzysztoporskiej, Wolborza, Mokrych i Polichna oraz zaprasza LZS-y do siebie. W akcji na rzecz odbudowy Warszawy, Klub urządził wiele imprez, z których pokaźny dochód przekazano na SFOS. Stadion Unii stał i stoi zawsze do dyspozycji klubów i sekcji sportowych całego miasta.

Sekcja kolarsko-turystyczna zrzesza młodych amatorów kolarstwa i nie posiada wśród swych członków kolarzy wyczynowych. Zorganizowano dwa wyścigi: w dniu Święta Odrodzenia 22 lipca i 10 września wyścig Pokoju. Zadaniem sekcji jest popularyzacja kolarstwa i propagowanie turystyki.

Tenis stołowy. Sekcja zdobyła mistrzostwo podokręgu w kl. B. Obecnie uczestniczy w rozgrywkach klasy A ŁOZTS. Na wyróżnienie zasługują wśród seniorów: Gniewaszewski, Dolot, Dziewierski. Z juniorów najlepsi są: Maciejczyk, Warmuziński, Szulejko.

W sekcji lekkoatletycznej na czoło wybija się tandem długodystansowców: Świątczak, Wójcikowski oraz Niewęgłowski. Startując w konkurencji ogólnopolskiej w biegach ulicami Częstochowy i Bydgoszczy (bieg „Życia Częstochowy" i IKP) zawodnicy ci znaleźli się w czołowej grupie.

Sekcje piłki ręcznej, męska i kobieca zdobyły wicemistrzostwo okręgu piotrkowskiego. Z kobiet wyróżniły się: Bartłomiejczykówna, Gąsiorowska, Ścibutówny D. i H., Gałasówna a wśród mężczyzn: Bald, Zimmer, Kułakowski, Gniewaszewski, Makagan. Z juniorów: Dolot, Gadzalski, Nowak.

Debel tenisowy juniorów: bracia Marian i Stanisław Sikorscy odnieśli olbrzymi sukces na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Sopocie, zajmując trzecie miejsce w międzynarodowej konkurencji. Pochlebne opinie mistrza Węgier Asbotha i najlepszych tenisistów Rumunii braci Viziru mówią same za siebie, jeśli chodzi o tych utalentowanych zawodników.

Sekcja bokserska zajęła trzecie miejsce w klasie A — ŁOZB. Obecnie sekcja szkoli nowy narybek. Z seniorów najlepiej zapowiadają się: Proch, Frączyk, Kuranda, Maciajszyk, a z juniorów: Góra, Sieradzki, Szulc, Piestrzyński.

Fakt zdyskwalifikowania przez władze sekcji bardzo dobrych niegdyś zawodników, którzy prowadzili niesportowy tryb życia i nie zmienili go mimo zwracania im uwagi, świadczy o tym, że Zarząd Unii stoi słusznie na stanowisku czystości sportu i wychowania wartościowych ludzi.

Piłka nożna Unii przeżywa kryzys, jeżeli chodzi o A-klasową drużynę, która w tym roku zajęła 5 miejsce w ŁOZPN. W r. 1949 drużyna ta, po zdobyciu mistrzostwa A klasy, brała udział w rozgrywkach o wejście do II Ligi. Drużyna B. kl. zajęła 8 miejsce w tabeli. Dużą pociechą jest młody narybek: drużyna C kl. i juniorów zajęły pierwsze miejsca. Najbardziej utalentowani piłkarze to Szymczyk, Szczypiński, Nowosielski i Sik. Piłkarze „Unii" reprezentowali niejednokrotnie Okręg w spotkaniach międzynarodowych.

Sekcja pływacka posiada w swych szeregach obiecujących pływaków: Łożyńskiego, Kornelę, Bartembacha, Błaszczykównę i Kliukównę.

Zarząd ZKS Unii opiekuje się kołami sportowymi przy hutach szklanych, przy fabryce beczek, sklejek, wytwórni ceraty i współpracuje ze wszystkimi klubami na terenie miasta i powiatu.

Brak lokalu dla świetlicy i sekretariatu uniemożliwia bardziej skoordynowaną i wydajną pracę zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym. Trudność tę jednak Zarząd przezwycięży.

Antoni Siciński
Moszczenica, koło Piotrkowa Tryb.

O lepsze obyczaje na zawodach szermierczych

Pragnę podzielić się z czytelnikami Przeglądu uwagami, jakie nasunęły się podczas oglądania zawodów szermierczych o mistrzostwo I ligi CWKS a Budowlanymi Kraków na stadionie WP. O ile poziom spotkania zadowolił w pełni publiczność to niektóre przykłady zachowania się publiczności a przede wszystkim zespołu sędziowskiego oraz niektórych zawodników musiały przykro uderzyć widza, dbałego o właściwy rozwój naszego sportu.

Na sali gimnastycznej pozwolono sobie na palenie papierosów i to w czasie trwania zawodów. Walka z tym szkodliwym zwyczajem będzie beznadziejna, skoro organizatorzy nie uczynią najmniejszego wysiłku aby zwrócić publiczności uwagę, a co gorsze sami zaczynają palić pierwsi. A tak było na wymienionym meczu.

Uważam, że typ sędziego z papierosem w ustach i założonymi na piersiach rękami, jest rzecz oczywista obcy sportowi.

A tak sędziowali sędziowie w tym meczu (z wyjątkiem sędziego głównego który wykazał wzorową postawę arbitra) na przeprowadzonym meczu.

Również nie licują z godnością sędziego rozmowy z widownią podczas trwania meczu, a co więcej, tłumaczenie się przed publicznością lub rozkładanie rąk po wypadku podzielonych zdań co do słuszności werdyktu. A tak zachowali się niektórzy sędziowie na wspomnianym meczu.

Już w ogóle sprzeczne z etyką sędziowską są chyba ostentacyjne próby dyskredytowania (uśmieszki drwiące, wzruszanie ramionami) swego kolegi — arbitra przed widownią. A na to pozwalali sobie również pewni sędziowie.

Fakty te bardzo mnie rozczarowały. Nie przypuszczałem aby w stolicy, która przecież skupia aktyw działaczy sportowych i zawodników miały miejsce takie wypadki. I tu, prowincja którą przecież chcemy uczyć, może nam niejednokrotnie służyć za wzór.

Eugeniusz Guz
Warszawa

Związkowiec Koszalin chce przejść do Ogniwa

Jak wiemy, skutkiem rozwiązania ZS Związkowiec poszczególne kluby tego zrzeszenia przydzielone zostały do innych zrzeszeń istniejących na danym terenie. W interesującym nas wypadku Związkowiec — Koszalin przydzielony został do ZS Spójnia. Zarząd b. Związkowca na swym ostatnim posiedzeniu postanowił zwrócić się do władz nadrzędnych z wnioskiem o korektę postanowienia i o przydzielenie klubu do Ogniwa. Wniosek ten jest umotywowany faktem, iż Koszalin, liczący dziś około 25.000 mieszkańców, nie może sobie pozwolić na istnienie trzech klubów (prócz Związkowca istnieje tam jeszcze Gwardia i Ogniwo).

Obecnie nadarza się doskonała okazja stworzenie silnego klubu, o zdrowych podstawach. Zjednoczone grono działaczy sportowych potrafi bez wątpienia poprowadzić jeden klub. Klub, który — w wypadku połączenia się b. Związkowca i Ogniwa, może stać się poważną placówką, na miarę miasta wojewódzkiego.

Jer.
Koszalin

Odpowiedzi Redakcji

„Stary kibic sportowy" — 1. Ostateczny układ tabel rozgrywek o mistrzostwo WO ZPN podamy po weryfikacji spotkań przez związek. 2. Zrzeszenie „Związkowiec" zostało rozwiązane i kluby o tej nazwie nie będą już rozgrywały meczów 3. Wynik meczu, o który pytacie, znajdziecie w jednym z poprzednich numerów „Przeglądu". 4. Broszury zawierającej sprawozdania ze wszystkich spotkań piłkarskich repr. Polski, nie ma. 5. Nie prowadzimy statystyki meczy międzypaństwowych z całego świata. 6. Najlepszym strzelcem w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo I klasy Państwowej był zawodnik poznańskiego Kolejarza — Anioła.

Rękawica zdjęta z pomnika

Gangster i pijak na ringu

II.

— Znokautuję go pierwszym ciosem — mruczał pod nosem Sullivan, szykując się do ostatecznej rozprawy. Sekundanci mistrza tylko potakiwali.

Kilrain, oczekując na gong w swym rogu, patrzył spokojnie na olbrzymiego, wąsatego przeciwnika z którym za kilka chwil miał skrzyżować pięści.

Od pierwszego uderzenia rozpoczęła się furiacka walka, przypominająca chwilami bijatykę a chwilami zapasy. Kilrain złapał Sullivana w pół i cisnął nim o ziemię. Olbrzym stęknął głucho, poderwał się, ale sędzia, zgodnie z ówczesnymi przepisami przerwał walkę, ogłaszając koniec rundy (runda kończyła się z chwilą gdy jeden z zawodników znalazł się na ziemi, nie został jednak wyliczony do „10").

Po krótkim odpoczynku Sullivan i Kirlain znów stanęli na środku ringu. Tym razem bostończyk odpłacił się pięknym za nadobne: złapał Kirlaina za pas, podniósł go i grzmotnął o ziemię z całych sił.

Siedzący blisko ringu widzowie usłyszeli jęk. Kirlain z trudem wstał na „9" i sekundanci pomogli mu zawlec się do rogu. Od tej chwili walka przybrała jednostronny charakter. Kilrain zrozumiał że siła jest po stronie Sullivana i, że jedyną rozsądną taktyką jest ustawiczna ucieczka po ringu, która wreszcie musi zmęczyć olbrzymiego rywala. Reszty dzieła miały dokonać palące promienie słońca.

Kiedy już Sullivan uzyskiwał lepszą taktycznie pozycję kiedy jego potężne, bochenkowate pięści zapędzały wreszcie Kilraina do rogu i szykowały decydujący cios, ten padał na deski, pozwalał się liczyć i przy „9" wracał do swego rogu na półminutowy odpoczynek.

Wąsaty, rozpalony żądzą walki olbrzym szedł do rogu wściekły. Sekundanci podają mu krzesło.

— Weźcie ten stołek do diabła. I tak za chwilę będę musiał wstać! Pić mi dajcie! — ryczał Sullivan.

Z ogromnego dzbana, w którym pomieszany był szampan z wodą, w proporcji odpowiadającej oczywiście upodobaniom olbrzyma, to jest butelka szampana i pół szklanki wody, nalewano potężną porcję do maniorki. Jeden haust i Sullivan był już gotów do następnej rundy.

Polowanie na umykającego Kirlaina przedłużało się. Była już 43 runda. Na plecach obu pięściarzy, wystawionych na działanie słońca, zaczęły pojawiać się pęcherze od odparzenia. Upał rósł, rosło i zmęczenie.

W 44 rundzie Sullivan zachorował. Nadmiar szampana wywołał zaburzenia żołądkowe i olbrzym dostał torsji. Ale i z przeciwnikiem bostończyka nie działo się lepiej. I on, wierzył w moc alkoholu i popijał w przerwach miarki whisky. Taka zabawa nie mogła trwać w nieskończoność.

Kilrain, widząc chorującego, przeciwnika rzucił pod jego adresem z zapuchniętych warg:

— Poddaj się! Już się kończysz!

Sullivan miast odpowiedzi ruszył do natarcia i silnym sierpem zwalił przeciwnika na ziemię. A kiedy Kilrain oszołomiony usiłował wstać, olbrzym z Bostonu najspokojniej przespacerował się po nim, tratując go w drodze do własnego rogu. Sędzia oczywiście ani mrugnął, Sullivan był przecież mistrzem.

Stratowany Kilrain miał jeszcze dość siły, by podnieść się na czas. Wrócił do rogu, gdzie z trudem łapał oddech.

Walka trwała dalej. Była to już właściwie walka ze zmęczeniem. Ciosy obu rywali straciły siłę, podobne były do pchnięć. Ruchy stawały się wolniejsze z każdą minutą. Na widowni ludzie tracili przytomność z upału, a ci dwaj, mimo wszystko, w trzeciej godzinie walki jeszcze usiłowali rozstrzygnąć ją na swą korzyść.

— Jak się czujesz? — spytał Sullivana jego główny sekundant i trener Muldoon.

— Mogą walczyć do jutra rana! — warknął olbrzym, ocierając pot z czoła.

— Widzę, że słabniesz, nie dasz rady!

— Nie bój się. Znokautuję Kilraina, a potem wyzwę jeszcze i też rozłożę Mitchela (Anglik, który walczył już z Sullivanem, był właśnie sekundantem Kilraina.

Tymczasem w przeciwnym rogu trwały wojenne narady. Mitchel zrozumiał, że Kilrain nie da jednak rady nadludzko wytrzymałemu przeciwnikowi. Trzeba jednak coś na tej imprezie zarobić. Może i bostończyk jest słaby, tylko potrafi lepiej odgrywać rolę niezmęczonego?

Jeden z pomocników Mitchela przesunął się nieznacznie do rogu Sullivana:

— Dajcie nam 2.000 dolarów, a Kilrain podda się. To dla was jedyna okazja. Inaczej Sullivan rozpłynie się we własnym pocie.

Muldoon również nie wierzył w możliwości bostończyka:

— Dobrze. Zgadzamy się. Zapytam tylko Sullivana.

W przerwie między rundami Sullivan, u kresu sił, zgodził się na przekupienie przeciwnika. W rogu już szykowano pakiecik z pieniędzmi, kiedy rozległ się gong do 75 rundy. Na środek ringu wywlekły się cienie ludzkie, słaniające się na nogach, ledwie żywe. Zachodziła obawa, że obaj rywale nie przeżyją dalszego wysiłku. I wtedy sędzia ringowy przerwał walkę, przyznając zwycięstwo punktowe Sullivanowi.

Kilrain nie mógł pogodzić się z decyzją arbitra. Najpierw słabym, zmęczonym głosem protestował, potem rozpłakał się jak dziecko. Przegrał walkę, a w dodatku nie otrzymał od Sullivana obiecanej łapówki, gdyż, jak później oświadczył mistrz:, „za długo musiałem się z nim męczyć. Gdyby chciał poddać się wcześniej, to 2.000 dolarów byłoby jego. Byłbym szalony, gdybym dał mu pieniądze w chwili, kiedy sędzia uznał mnie za zwycięzcę".

Ostatnia walka o mistrzostwo świata na gołe pięści została rozstrzygnięta. Tytuł pozostał przy Sullivanie. Ale dla znawców boksu stało się jasne, że stary mistrz stracił swój główny atut — siłę ciosu. Trafiał on przecież Kilraina wielokrotnie, nie potrafił jednak znokautować go. Sullivan stał się zachodzącą gwiazdą, która już niedługo miała zaznać goryczy porażki.

Redaguje Komitet

Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"

Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 4?
Tel.: 8.70-35, 8.70-01, 8.36-04.

Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.

Prenumerata i kolportaż:
PPK „Ruch", Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 8.04-20 do 25.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 3.—
kwartalna . . . . zł 9.—
półroczna . . . . zł 18.—

Należność za prenumeratę wpłacać na PKO, Nr 1—3005

Wpłat na prenumeratę można dokonywać: Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 25. Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm×1 łam 3 zł 60 gr
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"

B-134129

Wojciech Lipniacki

Na marginesie dyskusji o literaturze sportowej

PO RAZ nie wiadomo, który, rozpoczęto znów dyskusję na temat literatury sportowej. Wszystkie dotychczasowe nie dały żadnych konkretnych korzyści. Otwierano drzwi otwarte, wszystkim bowiem wiadomo, że trzeba pisać o sporcie, a wszyscy do tego upoważnieni uchylają się zdecydowanie i bez osłonek. Poza takie lub tym podobne stwierdzenia dyskusje nie wychodziły. I ta, zdaje się nie będzie bardziej owocna, bo nieliczne grono dyskutantów poprzednio już wypowiedziało, co miało do powiedzenia, a nikt nowy na horyzoncie się nie pojawił.

Jeśli chodzi np. o Domaniewskiego, to można go podejrzewać o to, że wyrzekania na temat niedomagań naszej literatury sportowej są dlań deską ratunku, kiedy w długie wieczory zimowe trudno znaleźć bardziej popłatną fabułę. Cóż łatwiejszego, niż odgrodziwszy się od sedna sprawy dziesiątkami minorowych felietonów, radzić innym zwrócenie baczniejszej uwagi na sport lub studiowanie realiów sportowych wzorem Flauberta, który tygodniami przebywał w aptece, obserwował ją, studiował, patrzył, wąchał, notował, a wszystko, aby dać krótki opis prowincjonalnej apteki w „Pani Bovary".

Źródło zła nie leży w tym, że autorzy nie znają sportowych realiów. Poza kuriozalnymi błędami niesławnej pamięci „Przechodniego pucharu", poza nieobeznaniem się Pytlakowskiego z taternictwem, czego dał dowód w „Olimpijczyku" — wydano po wojnie 11 powieści i zbiorów opowiadań, w których techniczna strona kultury fizycznej została oddana bez zarzutu (nie tu miejsce, by wyliczać tytuły!). Sens w tym, że ani jedna z tych 11 pozycji nie przedstawia prawdziwie istotnej treści sportu Polski Ludowej. Pominięto lub wykrzywiono, wypaczono nie do poznania ideologię socjalistycznej kultury fizycznej. Polska proza sportowa — bez przesady można powiedzieć — stoi ciągle na tym samym miejscu, w którym zastał ją pamiętny wrzesień 1939 r.

Stąd to właśnie bierze początek owa nieufność pisarzy do tematyki sportowej, ów brak zainteresowań sportem. Literaci nie widzą dotąd w powszechnej kulturze fizycznej, w masowym sporcie jednego z najsilniejszych motorów wychowania nowego pokolenia silnych, zdrowych fizycznie i moralnie, świadomych i oddanych robotniczej ojczyźnie budowniczych Polski socjalistycznej, niezłomnych bojowników pokoju. Toteż recepta powinna brzmieć nie: chodzenie na zawody dla podglądania takich czy innych szczegółów — lecz: gruntowne zapoznanie się z ruchem i żądaniami ruchu sportowego. Wtedy zainteresowanie piłką nożną czy lekkoatletyką przyjdzie samo, realia staną się bliskie i zrozumiałe. Wtedy pisanie o meczu pięściarskim może stać się równie atrakcyjne, jak pisanie np. o Nowej Hucie, może równie mobilizować szerokie rzesze społeczeństwa do walki o realizację Planu 6-letniego.

Bowiem najwyższy czas skończyć z powieściami sportowymi, w których autor zamyka się w wąskim kręgu klubowej szatni i czterema jej ścianami ma przesłonięty widok na niewstrzymany tok życia. Dzisiejsza powieść sportowa — to obraz przedstawiający sportowca nie tylko na boisku, ale i przy warsztacie pracy i w świetlicy i na zebraniu. A zatem i pisarz, pracujący nad przedstawieniem zmagań o wykonanie planu produkcyjnego — vice versa — może pięknie ująć wkład sportowców do osiągnięć kolektywu fabrycznego. Przykład godny naśladowania: Kowalewskiego „Kampania znaczy walka".

O sztuce sportowej (choćby jednoaktówce), o porządnym scenariuszu filmowym mówić dziś jeszcze za wcześnie.

Natomiast można powiedzieć, że ruszyła z miejsca masowa pieśń o tematyce sportowej. Duży śpiewnik sportowy jest w końcowym stadium opracowania, kilka pieśni zostanie w najbliższym czasie nagranych na płyty.

Bez wątpienia pierwszym krokiem do tego był ogłoszony przez GKKF wespół z Ministerstwem Kultury i Sztuki konkurs na tekst. Ale nie należy być tak optymistycznie odnośnie wyników tego konkursu nastrojonym jak ob. Prutkowski, który w jednym z ostatnich numerów „Przeglądu" oznajmił, że konkurs wyłonił niespodzianie dużo nowych nazwisk. Zapewne, konkurs obesłało blisko 300 ludzi — ale z tych jedynie jednostki pozwalają mieć nadzieję na otrzymanie od nich dobrego wiersza: Warto dodać, że tu — inaczej, niż w prasie — olbrzymia większość wierszy, pisana przez młodzież, była dobra, mocna politycznie, zawodziła natomiast strona czysto literacka, formalna.

Nie należy również tak sarkastycznie jak Prutkowski ustosunkować się do strony organizacyjnej omawianego konkursu. Nie był on wolny od błędów i niedociągnięć, ale nie wynikały one z rzekomej „przemyślności" Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, jak to insynuuje felieton pt. „Królik skończy". Do jury konkursu z ramienia Związku Literatów Polskich delegowany był poeta Aleksander Maliszewski, o czym Prutkowski, będący częstym gościem w Biurze (nie: Wydziale) Propagandy GKKF, mógł się dowiedzieć na długo przed rozpisaniem konkursu. Równie dobrze wiedział Prutkowski o tym, że przyznane mu 20.000 zł tytułem wyróżnienia były do jego dyspozycji w ZAIKS-ie już w kilka dni po ogłoszeniu wyników o czym dowiedział się bezpośrednio z ust piszącego te słowa. A co najciekawsze, żona Prutkowskiego w dniu, kiedy felieton został wydrukowany, podjęła należność.

Być może, że ta zgryźliwość pod adresem GKKF pochodzi stąd, że Prutkowskiemu zdaje się, że jakoby twórczość jego była przez Komitet niewłaściwie oceniona. Nie jest to prawda, gdyż w przygotowanych do druku materiałach świetlicowych o tematyce sportowej zamieszczono aż 15 jego utworów. Jeśli zaś „przemyślności" GKKF przypisuje fakt nie przyznania mu nagrody w konkursie — to niepowodzenie może przypisać samemu sobie, gdyż wiersze jego doskonałe w tematyce i niesłychanie odkrywcze w krótkich spięciach nieoczekiwanych metafor są zaledwie szkicami, zupełnie nieopracowanymi, nieoszlifowanymi, nieprzepisanymi „na czysto". Dlatego to, co może ujść w wierszu, nie mogło ujść w tekście pieśni, gdzie panuje niesłychanie ścisły rygor, któremu nie chce się przeważnie poddać Prutkowski. Stąd jasne, że do żadnego z nadesłanych na konkurs tekstów (łącznie z wyróżnionym) nikt z zaproszonych kompozytorów nie podjął się dokomponowania melodii.

Wniosek prosty: zwolnić tempo produkcji, z ilości (imponującej, iście króliczej) przejść na jakość (jeszcze lepszą, niż dotychczas), od zmian ilościowych do jakościowych, a nie trzeba będzie szermować słowem granda w nawiasach i z wykrzyknikiem.

MEDYCYNA NA BOISKU

Medycyna sportowa

nie zapada w sen zimowy

PRZY wszystkich niezrównanych walorach, jakie posiada narciarstwo, ma ono jedną wadę: duża stosunkowo liczba wypadków urazowych, zwłaszcza w narciarstwie górskim. Nie mówi się tu, oczywiście, o narciarzach, łamiących corocznie setkami ręce i nogi na zjazdach z Kasprowego. Sprawa ta musi być rozwiązana na tej samej zasadzie, która nie pozwala narażać życia pływakom na Wiśle bez odpowiedniego egzaminu pływackiego. W narciarstwie jednak, u zawodników wysokiej klasy, zwłaszcza przy trudnościach atmosferycznych i terenowych, zawsze istnieje możliwość wypadku.

Zbliżające się mistrzostwa Zrzeszeń Sportowych i poprzedzające je eliminacje — to pierwsza i olbrzymia tego rodzaju impreza w historii sportu polskiego. Obok wielu zadań, jakie czekają organizatorów tych zawodów bardzo ważna jest sprawa zapewnienia uczestnikom należytej pomocy doraźnej i opieki lekarskiej.

Jak powinna wyglądać organizacja pomocy doraźnej na zawodach narciarskich? Należy brać pod uwagę jedną okoliczność, która jest właściwa dla sportów zimowych, mianowicie zimno.

Jest powszechnie w medycynie znane, że każdy poważniejszy uraz, jak złamanie, czy zwichnięcie kończyny, zranienia, stłuczenie — wywołuje stan tzw. wstrząsu, który przy ciężkich urazach może także zagrażać życiu rannego. W warunkach zimowych wstrząs występuje łatwiej i najczęściej, a może nawet towarzyszyć stosunkowo niewielkim urazom.

Dla zapobiegnięcia temu stanowi konieczne jest jak najszybsze odtransportowanie rannego do szpitala lub punktu opatrunkowego, znajdującego się w dobrze ogrzanej izbie z możliwością napojenia rannego ciepłym płynem (kawą, herbatą) i ogrzaniem całego jego ciała. Dlatego przy organizowaniu pomocy doraźnej na zawodach narciarskich najważniejsze jest zapewnienie, nie tylko udzielenie pierwszej pomocy na miejscu wypadku, ale sprawnego i szybkiego transportu.

Wydana ostatnio przez GKKF „Instrukcja o opiece lekarskiej w sporcie" omawia szczegółowo opiekę lekarską na zawodach narciarskich.

Jeżeli zawody odbywają się na stadionie narciarskim, punkt ratowniczo-opatrunkowy należy urządzić w najbliższym budynku. W czasie biegu zjazdowego lub slalomu punkt taki organizujemy w najbliżej od mety położonym schronisku. Na punkt ratunkowo-opatrunkowy należy przeznaczyć dobrze ogrzaną izbę. Oprócz zwykłego dla takiego punktu zaopatrzenia, jak apteczka podręczna, musi znajdować się w nim dostateczna ilość miejsc do leżenia (łóżka, lub prycze) oraz dostateczna ilość ciepłych okryć: koców, kołder lub kożuchów, a także i ciepłych napojów.

W punkcie takim dyżuruje obsługa ratownicza, a więc lekarz, pielęgniarka i sanitariusz.

W czasie zawodów w skokach narciarskich, o ile możności, zapewnić dyżur samochodu sanitarnego lub przynajmniej sań konnych z dwoma sanitariuszami, zaopatrzonymi w torby sanitarne, nosze i ciepłe okrycia.

W warunkach wysokogórskich, a więc na mecie slalomu i biegu zjazdowego, należy zorganizować terenowy punkt ratowniczy. W punkcie takim dyżuruje lekarz z sanitariuszami lub w braku lekarza — sami sanitariusze, zaopatrzeni w torby sanitarne, przynajmniej dwa tobbogany i okrycia dla rannych.

Patrole ratownicze, złożone z dwóch sanitariuszy, zaopatrzonych w podobny sposób, rozstawić należy na trasie biegu zjazdowego w miejscach szczególnie niebezpiecznych. Wszystkie placówki pomocy doraźnej muszą być zaopatrzone w widoczne z daleka tabliczki z czerwonym krzyżem; wszystkie osoby, niosące pomoc powinny nosić opaski z czerwonym krzyżem.

Bardzo ważną jest ewakuacja chorego do miejsca, gdzie powinien mieć udzieloną dostateczną pomoc. Sprawę tę należy dokładnie przemyśleć przed zawodami i szczegółowo opracować plan ewakuacyjny. Z miejsca wypadku w terenie górskim do punktu ratowniczo-opatrunkowego najlepiej transportować chorego na tobboganie.

W razie konieczności należy chorego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odtransportować do najbliższego szpitala. W tym celu organizatorzy zawodów powinni dysponować samochodem sanitarnym, którym odwozi się chorego z punktu ratowniczo-opatrunkowego. W razie trudności terenowych i atmosferycznych, samochód ma postój w umówionym miejscu, dokąd transport z punktu ratowniczego odbywa się saniami lub tobboganem.

Oczywiście, nie zawsze możemy mieć takie środki, żeby zorganizować idealną pomoc doraźną. Przy dobrych jednak chęciach, nawet stosunkowo prostymi środkami, osiągalnymi w każdych warunkach możemy zapewnić każdemu wystarczającą pomoc. A cel dla jakiego to robimy — zdrowie zawodnika, wart jest każdego zachodu.

(Dr M.)

Zdrowie zawodnika ważniejsze

niż tytuły i punkty

„Tak wiele mówi się u nas i pisze o racjonalnej gospodarce materiałem ludzkim, o opiece nad zawodnikami, zwłaszcza wyczynowymi, tak wielki nacisk kładą na to zagadnienie władze i związki sportowe. Niestety jednak, niektórzy nasi działacze nie dorośli do nowej rzeczywistości. Niektórym z nich wydaje się, że treścią i celem sportu jest zdobywanie punktów i mistrzostw, obojętnie przy pomocy jakich środków, byle by cel osiągnąć. Nie dbają oni o posiadany materiał ludzki, stosując wobec zawodników politykę rabunkową, cechującą ustrój kapitalistyczny.

Nasze Państwo nie po to łoży olbrzymie sumy na wychowanie fizyczne i sport, aby ludzie nieodpowiedzialni marnowali nie tylko pieniądze, lecz kapitał daleko cenniejszy — zdrowie zawodników."

Przytoczone powyżej wyjątki z artykułu dra W. Sidorowicza, który pod powyższym tytułem ukazał się w naszym piśmie w dniu 16 października br., a odnoszące się do „duszenia wagi" przez bokserów, eksploatacji lekkoatletów i wystawiania 14-letnich chłopców do I kroku zapaśniczego, stają się również aktualne jeśli chodzi o inną gałąź sportu — pływanie.

W nadchodzącą niedzielę pływacy stają do długotrwałej imprezy, jaką jest „Puchar PZP". Wiemy już z doświadczenia, że kalendarzyk ułożony przez PZP, nie zawsze jest przestrzegany, a w przerwach między startami o Puchar, będą imprezy pływackie.

Chodzi o to, aby przy dużej ilości startów, trenerzy, a szczególnie działacze, zwrócili uwagę na opiekę lekarską nad zawodnikami. Tak się dotychczas składało, że opieka nad zawodnikami była słaba tak w klubach jak i okręgach, a jedynie obozy PZP miały ją zapewnioną w dostatecznym stopniu.

Niestety, doświadczenia ostatnich tygodni wskazują, że na tym odcinku życia klubowego czy zrzeszeniowego nie wiele się mieniło. Wystarczy kilka faktów z niedalekiej przeszłości. W czasie mistrzostw Polski w Krakowie, Dobranowska i Korecka startowały mimo niedyspozycji. Na mistrzostwach Zrzeszeń w Łodzi 90 procent zawodniczek nie posiadało książeczek lekarskich, a kilka z nich lekarz nie dopuścił do startu. Mistrzyni Polski na 100 m dow. Szymańska dopiero po podpisaniu oświadczenia, wzięła udział w zawodach, gdyż lekarz na skutek wady serca wywołanej tarczycą, nie chciał zgodzić się na jej start. Szołtysek, mimo że był osłabiony przebytą grypą, staje do wyścigu z Nikodemskim i Cichońskim.

Na dwa związane z tym problemy należy zwrócić baczną uwagę. Pierwszy to „rabunkowa polityka działaczy" i drugi — fałszywy wstyd i źle zrozumiana ambicja zawodników.

Jeżeli chodzi o szkodliwą działalność niektórych działaczy, którzy dążąc za wszelką cenę do zdobycia punktów dla klubu czy zrzeszenia zapominają o zdrowiu zawodników, to już nie raz ją piętnowaliśmy i jeszcze silniej będziemy ją zwalczać. Działacze sportowi muszą zrozumieć, że zdobycie punktów dla swego klubu nie jest najwyższym celem, do którego należy dążyć przy użyciu wszelkich środków.

Jeśli chodzi zaś o fałszywy wstyd i źle zrozumianą ambicję, to obowiązkiem każdego trenera i działacza, jest wytłumaczenie zawodnikowi, że jego ewentualny start w czasie choroby lub po jej przebyciu, przyniesie większą stratę aniżeli zwycięstwo.

Żeby jednak skutecznie walczyć z podobnymi faktami, trzeba wprowadzić przymus posiadania zawodniczych książeczek lekarskich, w których byłyby uwidocznione systematyczne badania. Sędziowie główni zawodów mieliby wtedy za obowiązek skontrolowanie tych książeczek przed dopuszczeniem zawodników do startu, a lekarz dyżurujący na zawodach powinien być już tylko ostatnim ogniwem kontrolującym zdrowie zawodnika.

St. Pękala

Mistrzostwa ZSRR w zapasach

W Moskwie zakończyły się drużynowe mistrzostwa ZSRR w walkach zapaśniczych. W zawodach brało udział 13 drużyn republik związkowych oraz Moskwy i Leningradu.

Tytuł mistrza ZSRR zdobyła młoda reprezentacja Rosyjskiej Federacji. Wielokrotny mistrz Związku Radzieckiego — repr. Moskwy zajęła II miejsce.

Prezentujemy ligowców piłkarskich:

Gwardia (Kraków)

„Przedstawiając" po raz drugi z kolei drużynę piłkarską Gwardii jako mistrza Polski mamy ułatwione zadanie. Wśród 16 piłkarzy, którzy reprezentowali Gwardię w zawodach mistrzowskich jest tylko jedno „nowe" nazwisko: Mordarski. „Syn marnotrawny" — jak mówiło się o Mordarskim w Krakowie — wrócił na łono macierzystego klubu i razem z Jurowiczem, Dudkiem, Szczurkiem i Graczem rozegrał wszystkie (22) mecze mistrzowskie. Kohut pauzował tylko jeden raz (przeciw Związkowcowi z Poznania, wygranym przez Gwardię 2:0) — pozostali zaś występowali w zawodach punktowych: Mamoń — 16, Legutko, Wapiennik II i Snopkowski — po 15, Flanek — 14, Cisowski — 13, Rupa 11, Jaskowski — 10, Wapiennik I i Gamaj po 1 razie.

Tabela ligowa, wzgl. jej graficzny wykres, zobrazowały najlepiej okresy wzlotów i spadku formy u dwukrotnego powojennego mistrza Polski. Spadek formy był z reguły nieznaczny i szybko przemijający. Gwardia była bezsprzecznie najrówniejszą i najlepszą z drużyn Polski. Ambicja i pilność zawodników, praca trenera Kuchynki, serdeczna troska i opieka, jaką otaczali piłkarzy przedstawiciele Zarządu i Kierownictwa Sekcji z nacz. Łataczem, Reisnerem, Krupą na czele, a przede wszystkim stałe podnoszenie poziomu ideologicznego drogą organizacji częstych pogadanek ideologiczno-szkoleniowych oraz krytyka i samokrytyka po każdych zawodach przyniosły rezultaty: **Gwardia dotrzymała przyrzeczenia, złożonego na początku sezonu o ponowieniu zeszłorocznego sukcesu.** Co więcej: Gwardziści już dziś przygotowują się do powtórzenia sukcesu w roku przyszłym, i do rewanżu na górnikach radlińskich. Im to bowiem udało się dwukrotnie pokonać Gwardię i odebrać wszystkie punkty mistrzowskie.

Związkowiec, Kraków; Kolejarz, W-wa i Włókniarz pokonały mistrza Polski na swoich boiskach — Unia odebrała Gwardii jeden punkt w bezbramkowym meczu w Chorzowie, pozostałe 7 klubów uległo dwukrotnie Gwardii, tak na swoim jak i jej boisku.

Rzecz ciekawa i charakterystyczna: gdyby któregokolwiek z gwardzistów zapytać którego z przeciwników uważa za najgroźniejszego, odpowie bez wahania:

...najstarszego naszego rywala: „Ogniwo".

A radliniacy? O nich będzie mowa z innej przyczyny.

Najmłodszymi zawodnikami drużyny mistrza Polski są:

Gamaj, 19 lat, Jaskowski 20 lat, Snopkowski 22 lata — najstarszymi Cisowski 34 lata, Rupa i Gracz 31 lat, Jurowicz i Flanek 30 lat itd.

O tej przeciętnej wieku także poniżej będzie słów kilka.

Pamiętam bowiem dokładnie swoją rozmowę z trenerem Kuchynką na początku bieżącego roku.

Kuchynka położył wówczas specjalny nacisk na odmłodzenie zespołu i równie wielki nacisk na problem środkowego napastnika. Powiedział on m. in.: „Trzon drużyny stanowią środkowy pomocnik i środkowy napastnik. Talenty na tych pozycjach pojawiają się nader rzadko. Jeszcze rzadziej istnieją sprzyjające okoliczności, ułatwiające wychowanie środkowego napastnika. Bo młody, ale absolutnie młody (trener podkreślał to z naciskiem) kandydat na kierownika napadu musi w okresie debiutowania mieć koło siebie pełnowartościowych, rutynowanych łączników, którzy by mogli wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności, gdy u młodego piłkarza zawiodą nerwy w ciężkim spotkaniu, gdy zabraknie mu sił fizycznych itp. I wówczas to trener Kuchynka podkreślił, że Kohut i Gracz, czy Gracz i Mordarski stanowią właśnie to doskonałe otoczenie, w którym debiut 18-letniego podówczas, utalentowanego piłkarza, Gamaja, ma wszelkie szanse powodzenia.

Mimo takiej deklaracji, Gamaja widzieliśmy raz jeden tylko w akcji. Było to w „dramatycznym meczu" z radlińskimi górnikami, przegranym przez gwardzistów na swoim boisku 0:2. Pierwszy, huraganowy atak na bramkę górników. Błyskawiczne zagrania Gracz — Kohut i... wystawiony idealnie przez łącznika Gwardii, Gamaj otrzymuje piłkę na polu karnym przeciwnika. Mija obrońcę, wychodzi na wolne pole i z odległości kilku metrów strzela ostro... wprost w ręce bramkarza.

Od tej chwili i Gamajowi i gwardzistom nic się nie wiedzie.

Rutynowani łącznicy Gwardii nie wysilają się jednak zbytnio, by w dalszym ciągu tego meczu ułatwić Gamajowi wyzbycie się depresji w jaką niechybnie popadł po tej niefortunnej akcji. Kierownictwo nie daje mu w innych meczach szans do rehabilitacji.

„ZAJEŻYŁ"...

„Zajeżył" — (co na zwykły język znaczy: zapeszył) mówią później o Gamaju gwardziści, myśląc o tej zmarnowanej 100-procentowej sytuacji. Nie wspominają jednak ani słówkiem o wielkiej ilości zmarnowanych przez innych partnerów czy przez siebie pozycyj w tym „zajeżonym" meczu.

Znacznie więcej — lecz także za mało — widzieliśmy w akcji Jaskowskiego. A trzeba tu przypomnieć, że nasi koledzy ze Śląska, którzy widzieli grę Jaskowskiego w meczach przeciw Budowlanym i Górnikowi z Bytomia stawiali Jaskowskiego na pierwszym miejscu wśród kandydatów na ...kierownika narodowej reprezentacji. Mimo to jednak widzieliśmy częściej na łączniku o kilkanaście lat starszego Rupę. „Powoływanie" Rupy i wstawianie Cisowskiego, zawodnika niewątpliwie ambitnego, lecz nie znoszącego już „trudów" ciężkiego spotkania, podwyższało o kilka stopni średnią przeciętną wieku zespołu Gwardii do około lat 30.

MŁODZIEŻY ZA MAŁO

Wracając pamięcią do słów Kuchynki, wypowiedzianych na początku sezonu, musimy stwierdzić, że zbyt mało uwagi poświęcono odmłodzeniu zespołu i że nie wyzyskano przy tym utrzymującej się dobrej formy Gracza, Kohuta i Mordarskiego dla wprowadzenia i aklimatyzowania młodych talentów. Czarnemu łącznikowi Gwardii życzą wszyscy, aby długo jeszcze mógł się utrzymać w formie, która czyni zeń stałego kandydata do narodowej reprezentacji. Ale... należało by również o tym pomyśleć, czy rola łącznika nie okaże się już dla niego w przyszłym roku ponad siły fizyczne. Czy przypadkiem Gracz wzorem swoich kolegów sprzed lat... dr Krupy, Kotlarczyka I i II, czy Chruścińskiego, (Ogniwo) nie przejdzie z napadu do pomocy. Wydaje się na tej pozycji mógłby on jeszcze przez długi czas być filarem drużyny. Wydaje się również, że linia: Mamoń — Szczurek — Gracz mogłaby być najlepszą z linii pomocy w Polsce. Stąd mógłby jeszcze wyszkolony wspaniale technicznie i rutynowany Gracz kierować poczynaniami swych w napadzie, gdzie w czasie jego nieobecności w trójce środkowej powinien zająć miejsce Mordarski (powołuję się tu na sugestie trenera Seidla) i gdzie obok Mordarskiego powinni zjawić się Gamaj i Jaskowski, otwierając „możliwości hasania" dla Kohuta na flance.

O tym już dziś musi myśleć następca Kuchynki — Matias (hs).

Włókniarz (Częstochowa)

KRÓTKI był pobyt częstochowskiego Włókniarza w II lidze — trwał tylko jeden sezon i zakończył się zajęciem przez częstochowian ostatniego miejsca w grupie wschodniej.

— Czemu przypisujecie wasze niepowodzenia?

— Nie będę mówić o pechu — odpowiada kapitan drużyny Ryszard Florczyk, gdyż równie dobrze mógł on prześladować inne drużyny naszej grupy. Przyczyną naszych niepowodzeń i spadku z ligi widzę w trenerze Lajoszu Pallotay'u.

— W trenerze?!

— Tak! Wprawdzie Pallotay podniósł nieco nasz poziom techniczno-kombinacyjny, ale równocześnie przez naginanie nas do stosowania metody defensywnej na meczach, podczas których mieliśmy już, jak się to mówi, zwycięstwo w kieszeni, na przykład gdy chodzi o pierwszy mecz z Lublinianką i oba mecze ze Związkowcem W pierwszym prowadziliśmy już 4:0, aby w końcu zremisować 4:4, Pallotay odebrał nam nasz największy atut — bojowość. Prócz tego treningi prowadzone były z wielką nieregularnością, gdyż Pallotay nie przyjeżdżał często z powodu rozmaitych chorób, swoich oraz żony. Jednym słowem nie wszystko działo się najlepiej. Wynik wiadomy: wracamy do A klasy — kończy z rozgoryczeniem Florczyk, a inni gracze potakują jego wywodom.

Cała jedenastka Włókniarza jest pochodzenia robotniczego. Bramkarz Piotr Krasuski pracuje w Częstochowskich Zakładach Przemysłu Wełnianego jako ślusarz, prawy obrońca Mieczysław Krawczyński i prawy skrzydłowy Leon Nowowiejski jako rachmistrze, lewy łącznik Bronisław Ruszki i środkowy napastnik Zygmunt Malicki jako strażacy, prawy łącznik Stanisław Jędrzejewski jako technik włókienniczy, lewy obrońca Ryszard Florczyk jest kapelusznikiem, prawy pomocnik Jerzy Wolbiś jest podoficerem WP w służbie czynnej, lewy pomocnik Kazimierz Kozłowski uczniem liceum mechanicznego, a lewy skrzydłowy Zbigniew Kukulski uczniem liceum włókienniczego. Najmłodszym zawodnikiem jest 17-letni Kukulski, najstarszym 30-letni Mularczyk.

Wśród młodych graczy zapowiadają się b. dobrze prawoskrzydłowy Dawczyk, pomocnik Zaręba, lewy łącznik Koćwin, prawy łącznik Koza i bramkarz Kapturkiewicz.

Sekcja piłkarska była samowystarczalna pod względem finansowym, a duża część osiąganych przez nią dochodów szła na prowadzenie innych sekcyj klubowych.

Poważniejszych kontuzji nikt nie miał, a postawa drużyny była wzorowa, dowodem czego jest jej całkowita niekaralność w ciągu sezonu. Na meczach Włókniarza, w których był on gospodarzem, obecnych było ok. 40.000 widzów.

Piłkarze Włókniarza zamierzają odbyć jak najintensywniejszą zaprawę zimową, aby z nadejściem sezonu być przygotowanymi do walki o mistrzostwo A klasy.

— Tak, mieliście wyjątkowo „czarny" sezon — mówimy. — Ale, miejmy nadzieję, zrehabilitujecie się w przyszłym roku?...

— Będziemy się starać ze wszystkich sił mówi Mularczyk.

Czy Włókniarzowi uda się powrócić w roku 1951 do II ligi?... Może tak, jeśli odbędzie solidną zaprawę zimową, a z wiosną przystąpi do rozgrywek z nieodczuwanym zapasem ambicji, wytrwałości oraz siły ducha i woli.

(S. GAJ)

Keres mistrzem szachowym ZSRR

W Moskwie zakończył się XVII turniej szachowy o mistrzostwo ZSRR, poświęcony pamięci wielkiego szachisty rosyjskiego Michała Czigorina.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza ZSRR na rok 1950 zdobył Keres — 11,5 pkt. (na 17 możliwych). Miejsca 2 — 4 podzielili Aronin, Tolusz i Lipnicki z równą ilością punktów po 11.

OCZY I USZY świata

S. PAULO (BRAZYLIA). Da Silva wyrównał rekord świata w trójskoku osiągając 16 m. Rekord świata został ustanowiony w 1936 r. przez Japończyka Tijima, który osiągnął identyczny wynik, poprawiając wówczas rekord Australijczyka Metcalfa, z 1935 r. — 15 m 78 cm.

NOWY JORK. Jack Dempsey wystosował do Joe Louisa list, w którym m. in. pisze: „Jeśli ktoś był tak wielkim mistrzem pięści jak ty, to nie powinien być dziś królikiem doświadczalnym dla młodszych bokserów.